ROCZNIKI

TOWARZYSTWA

Ś. WINCENTEGO A PAULO

Rok 1865. — Poszyt I.

POZNAŃ.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki. Nakładem T. Daszkiewicza.

1865.

Roczniki
Towarzystwa ś. Wincentego à Paulo.

Poszyt pierwszy na Styczeń, Luty, Marzec. 1865.

Jeneralne Zgromadzenie

Delegowanych Konferencyi Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, w Poznaniu dnia 6 Października 1864.

Drogim Braciom i wszystkim łaskawym Dobroczyńcom Towarzystwa naszego, posełając pierwszy zeszyt Roczników na rok 1865, pragniemy przedewszystkiem podzielić się z nimi weselem, który rok ubiegły nam przyniósł, aby z nimi pospołu Pana Boga sławić i podziękować Mu za otrzymane łaski.

Do tych łask Bożych liczymy naprzód Błogosławieństwo Ojca świętego, któreśmy za pośrednictwem życzliwego nam Kapłana, dla wszystkich Konferencyi obydwóch archidiecezyi w roku przeszłym uzyskali. Taksamo znaczne pomnożenie gromadek naszych po miastach i wsiach większych, miłosierdziu Bożemu zawdzięczamy, które Czcigodnych Kapłanów i Pasterzy pobudza do zawięzywania ich w swoich parafiach. — Najwięcéj zaś dziękować winniśmy Panu Bogu za to, że nam pozwolił w roku zeszłym odprawić pierwsze Zgromadzenie Jeneralne Delegowanych wszystkich Konferencyi, z którego wiele na przyszłość, za pomocą jego, przybędzie Towarzystwu pożytków. Serce nasze cieszy się do dziś i raduje wspomnieniem tego zboru

braterskiego, który z najodleglejszych stron Wielkopolski zgromadził ludzi rozmaitego stanu i wieku, w tem szczerem i świętem pragnieniu, aby się poznać wzajemnie, a poznawszy, by radzić spólnie nad sposobami, któremiby można ratować i cieszyć w biedzie ubogich braci naszych. Tem to uczuciem wesela przejęci, pragniemy się niem podzielić z wszystkiemi, których nasze serca kochają: z Spółbraćmi miłymi, z Dobroczyńcami naszymi, z łaskawymi Czytelnikami tych Roczników, zgoła z wszystkiemi dobremi i miłosiernemi duszami, które sprawy Towarzystwa naszego obchodzą. Ten pierwszy dla tego zeszyt nowego roku, poświęcamy temu uczuciu wesela naszego, aby się w nim szeroce rozpisać o Jeneralnem Zgromadzeniu. *)

Podobne zgromadzenia są w duchu Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i stały mu się konieczną potrzebą. Bo Towarzystwo to jest nakształt rodziny, która się w pewne czasy gromadzi bądź w domku rodzica swego, bądź u najstarszego z rodzeństwa, aby się tem więcéj pokochać, aby opowiedzieć sobie co ją cieszy lub boli, a przytem sprawy wspólne załatwiać. Członkowie Towarzystwa ś. Wincentego mają te same potrzeby, dla tego też wszędzie, gdziekolwiek się ono ustali, zbierają się na Jeneralne Zgromadzenia. Tak we Francyi i w Belgii; tak w Niemczech uchwalono w Frankfurcie nad Menem coroczne zebrania, podobnie śląskie Konferencye każdego roku zgromadzają się we Wrocławiu.

Idąc za przykładem Spółbraci sąsiednich krajów, chciała Rada Wyższa Poznańska już w r. 1863 Jeneralne Zebranie zwołać, ale wzgląd na smutne położenie kraju ówczesne, radził sprawę tę ważną odłożyć na późniéj. Rok przeszły nie o wiele wprawdzie był pomyślniéjszy; krwawa walka jednak ucichła, a potrzeba zgromadzenia coraz więcéj czuć się dawała. Do wielu bowiem Konferencyi weszły znaczne niedostatki, które

---

*) Pierwsze o niem sprawozdanie ogłosił JX. Prusinowski w Tygodniku Katolickim Nr. 41 i 42 r. 1864, a przedruk jego w 400 exemplarzach został niektórym Konferencyom rozesłany.

szkodą groziły; było w niektórych błędne rozumienie zadania Towarzystwa, a przynajmniéj jednostronne; temu zaś wszystkiemu nieszło inaczéj z pożytkiem zaradzić, jedno przez spólne porozumienie i wzajemną pomoc. Obowiązkiem nadto każdego Stowarzyszenia jest czuwać nad tem pilnie, ażeby ustawa jego była w zachowaniu. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo ma własny statut, potwierdzony przez Kościół święty i błogosławieństwem jego udarowany; od jego ścisłego zachowania zależy pomyślność Towarzystwa, jak zaniedbanie jego przepisów, sprowadzić może ruinę. Jest zaś w ustawie naszéj podany środek, aby statut nie poszedł w zapomnienie, a tym są wizyty po Konferencyach, które Prezes Rady Wyższéj powinien odbywać. Przy znacznéj jednak liczbie Konferencyi, obowiązku tego trudno dopełnić. Rada Wyższa Poznańska, ażeby rozpoznać stan Konferencyi, ułożyła osobny protokuł wizytacyjny, w którym najgłówniéjsze z przepisów Ustawy, oraz i niedostatki już jéj wiadome, są w pytaniach podane. Jéj Prezes odwiedzając Konferencye, pytania te tłomaczył ustnie i uzupełniał, spisywał odpowiedzie na nie, aby tym sposobem poznać co złego lub dobrego jest w Konferencyi, a potem dopomódz dobréj woli Członków. Wszystkich jednak Konferencyi nie podobna mu było odwiedzić. Aby wszędzie więc podnieść co upada, a utrzymać co stoi, potrzeba była konieczna zebrać Delegowanych wszystkich Konferencyi, by przez nich wpłynąć korzystnie na całość.

I. Czynności poprzedzające Jeneralne Zgromadzenie.

Względy wyżéj skreślone spowodowały Radę Wyższą Poznańską do zwołania Jeneralnego Zgromadzenia, i w tym celu wysłała pod dniem 17 Czerwca r. 1864 wiadomość Konferencyom o postanowieniu swem, następującem pismem, które dla niemieckich Spółbraci na język ich ojczysty przełożono:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodny Prezesie i drodzy Spółbracia!

Wiadomą Wam będzie rzeczą, mili Bracia, z Roczników, które Rada Wyższa w Poznaniu wydaje, że we wielu krajach bywają zwoływane od czasu do czasu zgromadzenia jeneralne wszystkich Konferencyi z okręgu. Takie zgromadzenia odbyły w roku przeszłym, pomijając inne odleglejsze: Konferencye Niderlanckie w Amsterdamie, Belgijskie w Mechlinie, Niemieckie w Frankfurcie nad Menem, Szląskie we Wrocławiu.

Rada Wyższa Poznańska uchwaliła, odbyć za przykładem Braci innych krajów, podobne w roku bieżącym zebranie, i w tym celu zaprosić wszystkie Konferencye, aby z łona swego przysłały jednego albo kilku członków w deputacyi. Jeżeli żadne a nieprzewidziane nie zajdą przeszkody, ma to jeneralne zgromadzenie być zwołane około św. Michała. Od woli i uchwały Konferencyi zależeć będzie, wybór i oznaczenie liczby członków deputacyi, jak równie postanowienie, czy na własny, lub téż na koszt Konferencyi miałyby być podjęte wydatki podróży. Co do mieszkania zaś w Poznaniu, mamy je zapewnione bezpłatnie dla członków wszystkich deputacyi.

Posełam Wam, drodzy Bracia, imieniem Rady Wyższéj już dziś wiadomość o jéj postanowieniu, aby wcześnie wszystkie potrzebne na ten cel sprawy i przygotowania mogły być załatwione. Jeśli Pan Bóg pozwoli dokonać tego zamiaru, przyślę Wam osobne doniesienie o dniu, któregobyśmy pragnęli mieć Was w Poznania, jako i program porządku i czynności. Dziś zaś już proszę, aby wszyscy Członkowie, którzy będą wybrani do deputacyi, przeczytali pisemko pod tytułem „Przewodnik Towarzystwa św. Wincentego a Paulo,“ „Ustawy i objaśnienia tychże,“ *a uwagi, które im się nastręczą przy czytaniu w interesie dobra i pożytków miłosiernéj naszéj instytucyi, do dnia 15 Sierpnia r. b. pod zwyczajném adresem byli łaskawi nam nadesłać. Poznanie Przewodnika jako i gruntowne przejęcie się przepisami naszych ustaw, niezbędnym jest warunkiem odniesienia rzetelnych pożytków z zebrania się Konferencyi na Jeneralne Zgromadzenie.*

Rada Wyższa pragnie najusilniéj udziału w naszém zebraniu wszystkich Czcigodnych Kapłanów, a osobliwie tych, pod których opieką lub przewodnictwem zostają Konferencye, dla tego proszę Cię, Szanowny Prezesie, abyś ich był łaskaw o naszém życzeniu uwiadomić.

Celem tego zgromadzenia ma być wzajemne porozumienie się względem tego, czego Towarzystwu potrzeba, aby miłosierne swe zadanie mogło wypełnić, aby wedle przepisów ustawy były w niem urządzane wszystkie czynności, i aby przy pomocy Boskiéj mogło coraz więcéj przynosić pożytków. W tym względzie będą zgromadzonym Braciom przedłożone sprawy i pytania do narady i odpowiedzi.

Niektóre z tych pytań podaję niniejszém drogim Braciom do wiadomości:

1. *Jest przepis ustawy, ażeby każdy z członków Konferencyi miał opiekę nad jednym z ubogich; tymczasem w Konferencyach naszych po mniejszych miastach, dla małéj liczby ubogich, przyjętych na opiekę, przepis ten nie bywa wykonywany. Jakich więc sposobów należy użyć, albo jakie inne dobre uczynki trzeba obmyślić, aby każdy z członków Konferencyi miał miłosierne zajęcie?*
2. *Jakim rodzajem pracy lub robotą mogłyby Konferencye po mniejszych miastach i wsiach przyjść swym ubogim w pomoc?*
3. *Jak najskuteczniéj zapobiedz żebractwu?*
4. *Czy Konferencye mogłyby z pożytkiem przyjmować na opiekę więźniów, którzy po odbyciu kary kryminalnéj, powracają do domów swych, i w jaki sposób tę opiękę urządzić?*
5. *Co lepiéj: Czy urządzać Konferencye parafialne, t. j. jednę spólną Konferencyą dla miasta i wszystkich wsi w parafii, lub téż w każdéj mianowicie większéj wsi, z osobna własną zawiązać Konferencyą?*
6. *Czy i które ma Konferencya z swéj strony wnioski osobne, któreby chciała poddać pod naradę Jeneralnego Zgromadzenia?*

Rada Wyższa pragnie wyrozumieć zdania Członków wszystkich Konferencyi co do pytań powyższych, i życzy

sobie tego, aby Czcigodni Prezesowie przedłożyli je w tym celu na zwyczajnych schadzkach tygodniowych, i o wypadku narady Konferencyi, byli łaskawi do 15go Sierpnia r. b. nadesłać wiadomość piśmiennie.

Miło nam przytém będzie dowiedzieć się o liczbie jak i nazwiskach Braci, wybranych na deputacyą.

Rada Wyższa posełając drogim Braciom to orędzie przezemnie, ma pewną nadzieję, że zamiar jéj mile od wszystkich będzie przyjęty, bo rzecz to konieczna, abyśmy się od czasu do czasu zbierali, by potrzeby spólnéj nam rodziny rozważyć dobrze. Jest zaś wiele spraw ważnych w miłosierném naszém Towarzystwie, które nie inaczéj, jedno w sposób spólnéj narady dadzą się z pożytkiem załatwić. Więc polecając Waszemu sercu interes ten, wszystkich nas porówno obchodzący, proszę Was, abyście dobrą swą wolą przyszli w pomoc przedsięwzięciu Rady Wyższéj. Pan Bóg przyjmie z pewnością nasze chęci, i słabe siły nasze wesprze łaską swoją świętą.

Ciesząc się już, iż wielu z Was, mili Bracia, da Bóg, widzieć będę, i że razem z Wami będę mógł radzić nad sprawą, która najbliższą jest naszemu sercu, polecam Was wszystkich Panu Bogu, siebie zaś pobożnéj Waszéj modlitwie.

Poznań dnia 17go Czerwca 1864.

X. Brzeziński.

Sekretarz Rady

Tytus Daszkiewicz.

Co do pytań w powyższem piśmie przedłożonych Konferencyom do odpowiedzi, to się nadmienia:

Pierwsze pytanie ma przypomnieć Członkom najwalniejszy z wszystkich obowiązków w Towarzystwie, odwiedzanie ubogich we własnych ich mieszkaniach. — Obowiązek ten poczęści poszedł w zaniedbanie, poczęści nie był wykonywany, jak się należy, dla małéj liczby ubogich, przyjętych po niektórych mniejszych miastach na opiekę. Bez odwiedzania zaś ubogich, niepodobna się Członkowi ani przejąć duchem Towarzystwa, ani do niego przywiązać. Gdzie ten obowiązek pominięty, tam zadanie nasze zwichnięte, i Konferencya usy-

cha z braku życia, które je ma ożywiać. Często jednak miejscowe okoliczności spełnienie jego czynią trudnem, a nawet dla wszystkich Członków niemożebnem. Po mniejszych naszych miastach bowiem mało jest ubogich, latową mianowicie porą, tak że każdy z Członków nie może mieć osobnéj opieki. Czemby więc tę opiekę zastąpić, aby każdy z Członków miał miłosierne zajęcie w Konferencyi, i nim krzepił swego ducha — o to chodzi w pierwszem pytaniu.

Drugie z porządku pytanie sprowadziło przedsięwzięcie robót dla ubogich, które Konferencya św. Małgorzaty w Poznaniu w roku zeszłym rozpoczęła i dość pomyślnie dotychczas przeprowadza. Szczegółowe z niego sprawozdanie poda się w dalszym wątku, tu kilka uwag dodamy, dla wyjaśnienia rzeczy.

Brak roboty i zarobku czuć się daje we większych osobliwie miastach, bo w mniejszych i po wsiach łatwo ją każdemu w naszym kraju znaleść. Ażeby jednak ubogich większych miast zająć pracą z odpowiednim a przynajmniéj wystarczającym na życie zarobkiem, do tego potrzeba przy zupełnym braku fabryk, kapitałów znacznych. Konferencye nasze poznańskie takich zasobów pieniężnych nie posiadają, zresztą zbieranie kapitałów nie odpowiada duchowi naszego Towarzystwa. Samo nawet podanie pracy ubogiemu, choć często wielkiem jest dobrodziejstwem, nie może być jednak nazwane jałmużną w religijnem znaczeniu. Ta zaś jałmużna tylko, ze składek Członków pochodząca, wspólnie z modlitwą, — odrębnem i istotnem jest znamieniem Towarzystwa św. Wincentego. Przedsięwzięcie przeto pracy dla ubogich podrzędne u nas może mieć znaczenie, i nigdy rozmiarami swójemi nie powinno właściwego nam dzieła przewyższać. Zatem jednak nie idzie, abyśmy mieli zaniechać zamiaru powziętego w Konferencyi ś. Małgorzaty; rozpoczęliśmy tę sprawę w Imię Boże, Bóg nam pobłogosławił, więc nie opuścimy jéj, a uważając ją za osobne dzieło od dzieł właściwych Konferencyom, cieszyć się będziemy, jeśli nowe Stowarzyszenie odbierze to przedsięwzięcie z rąk naszych, by mu odpowiedni nadać kierunek i znaczenie.

Trzecie pytanie odnosi się do ubogich, których żebrzącymi zowiemy. — Co do ubogich tego rodzaju, wyrobiło się i ustaliło w Konferencyach miasta Poznania to przekonanie, że nie można ich na stałą przyjmować opiekę, jeśli pierwéj żebrania nie zaniechają. Doświadczenie albowiem nauczyło, że wpływ moralny jest prawie na nich niepodobny, a potrzeby ich i wymagania przechodzą możność naszę. Po kilkakroć jednak razy, Członkowie Konferencyi w Poznaniu zastanawiali się na schadzkach swych niedzielnych nad sposobami, któremiby w mieście naszem można zaradzić żebractwu. Zgodzono się w zasadzie na to, że jedyny sposób skuteczny byłoby obmyślenie pracy, zastósowanéj do wieku i sił fizycznych. Dwie jednak temu stoją przeszkody na zawadzie, nie do pokonania prawie, tj. brak funduszu na urządzenie bądź warsztatów, bądź spólnych lokalów do pracy, i powtóre niechęć i wstręt nieprzełamany do wszelkiéj roboty ze strony żebraków. Ażeby to lenistwo przełamać, potrzebaby użyć środków gwałtownych, przywołać pomocy policyi, co nie odpowiada duchowi naszego Towarzystwa, a nadto licznych sił i wielkiego wymaga poświęcenia.

Dwa lata temu powstało w Poznaniu wielkie Stowarzyszenie z Członków różnych Konfessyi złożone, które ma na celu zapobiedz włóczęgostwu żebraków po ulicach i domach. Każdy kupiec, należący do tego stowarzyszenia, ma na sklepie swym przybitą kartę z napisem: „Stowarzyszenie przeciw żebractwu po domach.“ O ile z doniesień publicznych się dowiadujemy, chodzi w tem przedsięwzięciu głównie o to, aby ubogiemu tyle regularniéj ze składek dać jałmużny, ile koniecznie potrzebuje na utrzymanie życia. Wątpimy, aby ten środek zaradził radykalnie złemu, użycie zaś jego wcale naszemu Towarzystwu nie odpowiada. Ze strony władz i przepisów prawa krajowego w ten sposób usiłowano zaradzić żebractwu, że każdą gminę zobowiązano do utrzymywania swych ubogich. Że jednak jałmużna ta, prawem narzucona, ubogiemu na utrzymanie nie wystarcza, dla tego zmuszony jest chodzić po domach i w okolicy. Po miastach wielkich i znaczne

nawet fundusze nie mogą zapobiedz żebractwu; i tak w Poznaniu jest etatem na wspieranie ubogich wyznaczonych rocznie 38,000 tal., wydaje się około 50,000, a jednak po ulicach i domach pełno chodzących ubogich.

Trudna to więc niezmiernie sprawa, aby znieść całkiem żebractwo; podamy niżéj zdania w téj mierze pojedyńczych Konferencyi. Tu niech nam wolno będzie przytoczyć słowa p. Baudon, Prezesa Rady Jeneralnéj w Paryżu, który na przedłożone sobie pytanie, następującą w tym punkcie dał odpowiedź w liście z d. 1 Października 1864:

„Co do pytania, które Jeneralnemu Zgromadzeniu ma być przedłożone, względem wspierania żebrzących ubogich, sądzę, że lepiéj żadnéj stanowczéj uchwały w tym względzie nie czynić. W zasadzie jestem za tém, aby ubogich odwodzić od żebractwa, co często znaczy to samo co włóczęgostwo; by ich zaś odwieśdź od tego, wypada im nieraz pogrozić odebraniem wsparcia, jeśli żebrania nie zaniechają. Że jednak Towarzystwo św. Wincentego jest dziełem dobréj woli, i jałmużna się w nim rozdziela wedle ducha ustawy, dla tego nie należy się nam wikłać w przepisy, któreby z czasem mogły zawadzać w spełnianiu uczynków miłosiernych.“ —

Podobnie jak trudno podać stanowcze środki przeciw żebractwu, tak i ratunek więźniów, którzy po odbyciu kary powracają do domu, niełatwy jest w wykonaniu. Tę sprawę poddaje czwarte pytanie Konferencyom pod rozwagę.

Opieka nad więźniami należy do dzieł naszego Towarzystwa, bo wiara święta naucza, że pocieszać więźniów, jest uczynkiem miłosiernym. To też niektóre Konferencye zagraniczne wyjednały sobie pozwolenie u władzy, na odwiedzanie więźniów, i jak mogą i umieją, tak tym nieszczęśliwym braciom niosą pomoc. Trudniéjszy jednak jest ratunek więźnia, który wyszedłszy po odbyciu kary, nie wie dokąd się ma udać, albo gdzieby mógł znaleść przytułek. We W. X. Poznańskiem mamy urządzony wielki zakład karny w Kościanie, w którym więźnia zmuszają do pracy, aby tym sposobem do niéj nawyknąwszy, stał się pożytecznym czło-

wiekiem. Są w tym celu urządzone rozmaite rzemiosła, dziewczęta zaś robią cygara dla pewnego fabrykanta ze Śląska. Tymczasem rzadki był przykład, aby młody więzień, wyszedłszy z Kościana wziął się do pracy i poczciwie zarabiał sobie na chleb; doświadczenie smutne przeciwnie uczy, że wszyscy ci nieszczęśliwi wkrótce sprowadzani bywają napowrót do więzienia. To samo, co o Kościanie, da się i o wszystkich więzieniach w kraju i za granicą powiedzieć, że one występku nie wyleczą i więźnia nie naprawiają, mimo nawet urządzeń jak najlepszych i opieki Kościoła, w niektórych domach karnych Austryi. Główną tego przyczyną jest opuszczenie więźnia, wypuszczonego na wolność. Bo trudno temu nieszczęśliwemu człowiekowi wytrwać w dobrych przedsięwzięciach, jeśli je powziął, dla tego że nikt mu przyjacielskiéj ręki nie chce podać, a każdy stroni od niego, i boi się przyjąć go do domu. Tym sposobem zmuszony rzucić się w towarzystwo złych ludzi, wraca do dawniejszych występków.

Zacne niektóre i szlachetne dusze w Kościele wzięły sobie za zadanie życia, ratować tych ludzi, by ich Bogu i społeczeństwu pozyskać. Pomiędzy temi świeci imię O. Lavigne, Francuza, który przy pomocy zakonu O. O. Jezuitów, do którego sam należy, wiele już dobrego na tem polu zdziałał. Nieodstępny on towarzysz więźnia, w ciągłych z nim pozostaje stósunkach w więzieniu i późniéj, nadto przez ułatwienie mu korespondencyi z familią, utrzymuje w nim uczucie społeczności, wlewając w niego to przekonanie, że są ludzie w świecie, którzy o nim pamiętają i w sercu go swem noszą. Wpływami nadto i praktykami religijnemi O. Lavigne budzi w występnym głos sumienia aby go przywieśdź do zamiłowania obowiązku. Takowe poświęcenie świętobliwego Kapłana, Pan Bóg nie zostawi bez owoców, ale bez niego trudno tak ciężkiéj sprawy dokonać. Zastąpić to poświęcenie pojedyńczego człowieka, mogłaby tylko zbiorowa czynność zakonu.

Niewiadomo nam, czy Towarzystwo św. Wincentego podjęło się gdzie tego zadania, jako dzieła odrębnego. Konferencye nasze w mieście Poznaniu, wzięły

kilku więźniów wypuszczonych na opiekę, ale z żalem wyznać musimy, że żaden z nich nam się nie udał. Pobudził nas do tego głos Najprzewielebniejszego Xiędza Arcypasterza, który najprzód wezwał wszystkich Pasterzy do zajęcia się więźniami, a potem Radzie Wyższéj następujące przysłał pismo:

Szanownemu Towarzystwu składam moje podziękowanie za złożony mi poszyt III i IV Roczników z roku 1862, a łącząc z tem moje arcypasterskie błogosławieństwo dla całego Szanownego Towarzystwa obydwóch tutejszych archidiecezyi, to jeszcze dodaję życzenie, ażeby Szanowna Rada zechciała przez Członków swoich wpływać przez środki religijne i moralne na tych nieszczęśliwych, którzy po odsiedzeniu w więzieniach za rozmaite zbrodnie, po powrocie do swych domów, téj religijnéj opieki potrzebują. Gdy zaś toż samo już i Duchowieństwu obydwóch archidiecezyi poleciłem, spodziewam się, że przy téj pomocy Szanownego Towarzystwa, zbawiennych skutków dla tych nieszczęśliwych można będzie się spodziewać. —

Poznań, dnia 5go Marca 1863.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański

L. Przyluski.

Jakkolwiek doświadczenia nasze dotychczas, nie obiecują świetnych skutków z pracy na tem polu miłosierdzia, przecież nie wymawiamy się od niéj, i w imię Boga Konferencye nasze czynią, co można. Z strony władz cywilnych spodziewać się wypada w tym względzie pomocy, bo jest rozporządzenie ministerialne, polecające oddawać więźniów wypuszczonych, na opiekę Stowarzyszeniu, które w kraju na ten

cel się zawiąże. Pomoc główna, któréjby Konferencye z téj strony potrzebowały, zależałaby na doniesieniu o każdym więźniu uwolnionym Konferencyi, w któréj okręgu będzie mieszkał.

Piąte z porządku pytanie, co do zakładania Konferencyi parafialnych, wywołała ta okoliczność, że po wsiach naszych trudno zawięzywać Konferencye osobne dla tego, że nie masz w nich zawsze odpowiednich osób na Członków zarządu, i mało zwykle po mniejszych wsiach jest ubogich, którzyby wyłącznéj opieki potrzebowali. Rada Wyższa przedsięwzięła dla tego zachęcić do zawięzywania Konferencyi, wspólnéj całéj parafii; napotkała w tém jednak na niektóre trudności, dla których sprawę tę poddała pod rozwagę pojedyńczych Konferencyi.

Na pytanie szóste odpowiedziały niektóre Konferencye, postawieniem wniosków, które się niżéj podadzą.

Wysłaniem powyższych sześciu pytań, zagajona została ważna sprawa zwołania Jeneralnego Zgromadzenia. Pismo Rady Wyższéj z dnia 17go Czerwca r. z. w tym celu rozesłane, mile zostało przyjęte od Spółbraci, i wszystkie Konferencye z wyjątkiem dwóch odległych, obiecały udział w przedsięwzięciu. W listach swych, donoszących o tem, podały zarazem odpowiedzie na pięć pytań, które tu szczegółowo umieszczamy, jak nas były doszły.

Pytanie I.

Jest przepis Ustawy, ażeby każdy z członków konferencyi miał opiekę nad jednym z ubogich, tymczasem w konferencyach naszych po małych miastach dla małéj liczby ubogich przyjętych na opiekę, przepis ten nie bywa wykonywany. Jakich więc sposobów należy użyć, albo jakie inne dobre uczynki trzeba obmyślić, aby każdy członek konferencyi miał miłosierne zajęcie?

Św. Małgorzata w Poznaniu. **Zastąpić odwiedziny można, pielęgnowaniem chorych, modłami nad konającymi — wstrzymywaniem pijaków od upijania się, wpływaniem na obojętnych, aby nie lekceważyli dnia świętego i nabożeństwa kościelnego.**

Św. Magdalena w Poznaniu. Pielęgnowanie chorych, — wystaranie się o przytułek dla niemających pomieszkania, — odwiedzanie szpitali i więzień.

Gniezno, radzi, aby członkowie konferencyi wiejskich odwiedzali w niedzielę dzieci paszące trzody i zwykle grami się trudniące, posiedzieli z niemi, i pouczali je w religii; byłoby to zabawą duchowną czytać im także książki moralne, jedno dziecko mogłoby strzedz pod ten czas bydło.

Borek. Członkowie nie mający zajęcia, mogliby wyszukiwać ubogich i konferencyi o nich donosić; pijaków i źle żyjących ludzi nawracać na drogę cnoty; książki moralne rozdawać, lub czytywać nieświadomym czytania a potrzebującym zbudowania; mogliby słowem, tem wszystkiem się zajmować, co do Boga prowadzi i w dobrem utwierdza.

Bukowiec. Napominaniem, nauczaniem swych domowników lub przyjaciół, czeladzi, modlić się wspólnie o nawrócenie grzeszników, dawać hojniejsze jałmużny.

Bnin. Każdy członek winien mieć opiekę, jeśli zaś ubogich liczba zbyt jest mała, można ją zastąpić wpływem na ciemnych w religii, występnych lub w złych nałogach żyjących.

Sieraków. Staraniem o umieszczenie sług będących bez miejsca, dzieci jeszcze do szkoły należących, sierot, i przygotowaniem opuszczonych dzieci do pierwszéj spowiedzi świętéj.

Krotoszyn. Z powodu, że nie każdy członek zdolny jest, by się mógł z korzyścią opiekować ubogimi, lub i dla braku czasu, mogliby uczyć się od starszych, jak w téj sprawie brać się wypada. Zastąpić zaś możnaby to dzieło, modlitwą o nawrócenie zatwardziałych grzeszników, o rozszerzanie wiary św., o rozkrzewienie Towarzystwa naszego.

Grodzisk. Nauczać nieznających katechizmu i oddać ich członkom do nauczania; staranie się o poczciwą rozrywkę dla służebnych ludzi w niedzielę i święta; godzenie ludzi poważnionych. — Wpływy na opiekunów sądowych (w zakresie ubogich konferencyi), aby swych obowiązków dopilnowali; członkowie, aby wdowom i sierotom przy sprawach sądowych byli pomocą.

Kościan. Nie zastępować odwiedzin obowiązkami, przeciwnemi Ustawie, wpływ jednak na ludzi niereligijnych uważamy za sprawę, odpowiednią nam.

Wronki. Zastąpić można modlitwą, radą dla utrapionych, dozorem nad czeladzią, pomocą bratnią niesioną sąsiadowi.

Prusinowo. Członkowie nie umiejący czytać, mogliby być zatrudnieni godzeniem powaśnionych gospodarzy o szkody w polu, aby się nie procesowali; umiejących zaś możnaby zająć w szkołach niedzielnych dozorowaniem i uczeniem czytania, aby przez to wstrzymywać młodzież od wałęsania się lub uczęszczania do karczmy. Czytaćby także mogli członkowie w niedzielę innym, pobożne i moralne książki.

Rakoniewice. Zająć się dozorem nad zaniedbanymi uczniami i dziećmi.

Szrem. Pielęgnowaniem chorych i przysposobieniem ich do sakramentów św. Członkowie przypatrując się ich cierpieniom, sami dla siebie z tego pożytek odnosić będą. Odwiedzanie szpitali i lazaretów.

Ujście. Godzeniem ludzi powaśnionych, by zapobiedz procesom, wpływem moralnym na ludzi niemoralnych, odwiedzaniem chorych, konających.

Pytanie II.

Jakim rodzajem pracy mogłyby konferencye po mniejszych miastach i wsiach swym ubogim przyjść w pomoc?

Św. Magdalena w Poznaniu. Robieniem pończoch, przędzeniem, szyciem, wyrabianiem płótna, kopaniem, rąbaniem drzewa, wyplataniem plecionek słomianych, krzeseł, wyrobami z okrawek wełnianych, froterowaniem podłogi.

Św. Małgorzata w Poznaniu. Przędzeniem lnu lub wełny.

Św. Wojciech w Poznaniu. Po miastach, szczególnie w porze zimowéj robienie pończoch, darcie pierza itp. Zgromadzać gdzie można wieczorami ubogich do takiéj pracy, i czytywać im przytem moralne książki, albo też odmawiać pod ten czas Różaniec, Koronkę. Po wsiach, konferencye mogą wziąść w dzierzawę kawał roli, którąby ubodzy na opiece będący uprawiali, lub wynająć sad, w którymby ubodzy pilnowaniem i przedawaniem owocu, byli zatrudnieni; dochód czysty z roli i ze sadów podałby konferencyom fundusz dla ubogich.

Gniezno. Zbieranie kości i platów — przędzenie lnu — robienie sieci i pończoch.

Borek. Gdzie członkowie potrzebują dla siebie robotników, powinni brać ubogich swoich i takowych innym stręczyć.

Bukowiec. Latem brać ubogich do kopania, pelenia, zbierania kamieni; zimą przędzeniem, darciem pierza itp. zatrudniać ich.

Sieraków. Wybadać, jaką robotę ubogi zna, obudzić w nim zamiłowanie do téj pracy i nastręczyć mu do niéj sposobność.

Kościan. Podać robotę rzemieślnikom i robotnikom, odpowiednią ich zdolnościom i miejscowości.

Grodzisk. Zakupienie lnu na przędzenie, darcie pierza, szycie koszul, mianowicie w zimie.

Jaraczewo. W lecie, pełcie w ogrodach; w zimie, darcie pierza, łupanie grochu itp.

Wągrowiec. Niektórych szyciem, innych posługą po domach zająć.

Włoszakowice. Gdzie są lasy, zbieraniem szyszek sosnowych, wybieraniem gąsiennic leśnych z pod igliwia, biciem sążni porą zimową; latem, zbieraniem jagód, jałowcu.

Wronki. Założyć komitet roboczy, któryby rozdawał pracę domową lub polną, i odbierał polecenia na to od członków.

Prusinowo. Latem: kopaniem, peleniem, słabszych ubogich używać do doglądania i kołysania małych dzieci w niebytności rodziców; zimą: darcie pierza, łupanie grochu, przędzenie i. t. p.

Rakoniewice. Peleniem w ogrodach, robotą kółder z płatów lnianych, bawełnianych i wełnianych.

Rawicz. Zaprowadzić szkoły robocze, by dzieci po lekcyach zatrudniać pracą; zarobek zaś ma służyć dzieciom, aby w nich zamiłowanie do pracy rozbudzić.

Pniewy. Przędzeniem, darciem pierza, robieniem pończóch; rzemieślnikom starać się o zarobek odpowiedni.

Ostrowo. Pełcie, szycie itp. Rzemieślnikom dostarczanie towaru.

Osieczna. Odwiedzanie chorych, zachęcanie dzieci ubogich do szkoły i nauk, i w razie potrzeby odprowadzanie ich do szkoły. Wystaranie się dla czeladzi o robotę u katolickich majstrów, zatrudnianie opuszczonych dzieci po za szkołą czytaniem i pisaniem.

Szrem. Zbieraniem kłosów, drobnych kamieni, peleniem, pilnowaniem pól i sadów, skrobaniem trzciny do budowli, zbieraniem chmielu i kartofli, przędzeniem, darciem pierza, szyciem.

Ujście. Starać się o pracę u ludzi zamożnych, chociażby takowa majętnemu niepotrzebną była.

Wilda w Poznaniu. Uznaje potrzebę zatrudniania ubogich pracą odpowiednią.

Wschowa. Darciem pierza, przędzeniem wełny i lnu, robieniem pończóch.

Pytanie III.

Jak najskuteczniéj zapobiedz żebractwu?

Zgadza się większa część Konferencyi na to, *że pracą* najpewniéj da się zapobiedz żebractwu.

Św. Małgorzata w Poznaniu. Przez udzielanie pracy i napędzanie do roboty.

Św. Magdalena w Poznaniu. Opiekować się dziećmi ubogich, aby dobre wychowanie odebrały; zachęcać je do szkoły, do pracy, do czystości i porządku, oddawać je w rzemiosło; zatrudniać dorosłych pracą; nie udzielać wsparcia żebrakom pracować nie chcącym, choć mogą.

Św. Wojciech w Poznaniu. Znać powinna Konferencya żebraków parafialnych; zdatnych do pracy zatrudniać robotą, wyszukując im takową u parafian; nie wspierać żebraków pracować nie chcących.

Borek radzi, aby członkowie ilekroć potrzebują do pracy robotników, między żebrzącymi w mieście ich wyszukiwali.

Bukowiec. Każda gmina ma czuwać nad żebrakami swymi, opatrywać ich, dostarczać im roboty, łagodnie ich upominać i starać się o to, aby dzieci ich dobre odbierały wychowanie, bo najwięcéj w skutek złego wychowania, mnoży się żebractwo u nas.

Bnin. Obmyślanie zatrudnień dla dorosłych, a młodzież wcześnie należy w rzemiosło oddawać.

Sieraków. Dać żebrzącym albo wskazać robotę.

Krotoszyn. Za porozumieniem się Towarzystwa z władzami policyjnemi, obmyślić żebrakom środki wystarczające na ich niezbędne potrzeby.

Grodzisk. Nie dawać żadnéj jałmużny żebrakom pracować nie chcącym. Żebrzących donosić policyi.

Jaraczewo. Nie dawać jałmużny żebrakom, zdolnym do pracy tylko kalekom i starcom.

Kościan. Nie dawać jałmużny żebrakom, którzy jeszcze pracować mogą.

Wronki. Przez urządzenie domów roboczych.

Prusinowo. Zatrudniać pracą dorosłych, dzieci posełać do szkoły. Rodziców zachęcać do pracy, wystawiać im skutki pracowitości, obrzydzać im żebractwo.

Rakoniewice. Pracą, lubo doświadczenie uczy, że żebracy zwykle stronią od niéj. Przeto albo donosić ich po-

licyi, albo co lepsza, aby każda gmina utrzymywała swych żebraków.

Pniewy. Gminy powinne utrzymywać swych żebraków.

Ostrowo. Radzi, domy robocze urządzić.

Osieczna. Dzieci żebrzące, oddać do szkoły.

Szrem. Konferencye wpływać powinny na osoby, udzielające wsparcia i spowodować takowe, do udzielania swego wsparcia tylko za pośrednictwem Konferencyi. Nie udzielać dzieciom włóczącym się, jałmyżny.

Ujście. Zatrudniać ubogich pracą, przędzeniem, darciem pierza, posługą. Gdzie można, w osobnych zakładach na wspólne mieszkanie ich umieszczać.

Pytanie IV.

Czy Konferencye z pożytkiem mogłyby przyjmować na opiekę więźniów, którzy po odbyciu kary kriminalnéj powracają do swych domów, i w jaki sposób tę opiekę urządzić?

Św. *Magdalena w Poznaniu.* Wpływem moralnym, działając w porozumieniu z władzami miejskiemi.

Św. *Marcin w Poznaniu.* Możnaby tylko wtenczas zajmować się więźniami, gdyby dla nich osobny założono zakład przytułku

Św. *Wojciech w Poznaniu.* Za wpływem XX. Proboszczów, postarać się dla nich o służbę w domach religijnych, a najlepiéj u którego z Członków.

Borek. Można za pomocą wpływu moralnego.

Bnin. Mogą Konferencye, oddając ich w służbę i gorliwie starając się o ich poprawę.

Sierakow. Nie stronić od więźniów, pożałować ich i obudzać w nich żal występku.

Krotoszyn. Mogłyby, lecz trudna to rzecz.

Grodzisk. Byłoby dobrze zajmować się nimi; jeżeli kryminalista młody, oddać go w rzemiosło; starszemu starać się o ciągłą robotę.

Jaraczewo. Powinny. Rzeczą prezesa jest urządzić tę czynność w obrębie swéj Konferencyi.

Kościan. Starać się trzeba dla wypuszczonych więźniów młodych o majstrów; o pracę lub o służbę, dla starszych.

Wągrowiec. Tylko takich więźniów można przyjąć na opiekę, którzy wsparcia potrzebują, na innych należy wpływać w sposób przyjacielski.

Włoszakowice. Mogłyby, pod przewodnictwem i przy pomocy rządzcy parafii.

Wronki. Tylko pod wpływem moralnym.

Prusinowo. Można z pożytkiem.

Rakoniewice. Należy się starać o służbę lub inne dla nich utrzymanie, a z miłością prowadzić ich.

Pleszew. Konferencya może przyjmować więźniów wypuszczonych na swą opiekę.

Szrem. Starać się Konferencye powinny, aby się wywiedzieć o więźniach wypuszczonych, co łatwo w miastach i po wsiach; prosić potém osoby duchowne o wpływ kapłański na nie, i opiekę dalszą prowadzić w porozumieniu z władzami magistrackiemi.

Środa. Urządzić wpływ moralny Konferencyi na więźniów, przez wyznaczenie osobnych opiekunów.

Pytanie V.

Co lepiéj, czy urządzić Konferencye parafialne, to jest jednę spólną Konferencyą dla miasta i wszystkich wsi parafii, lub téż w każdéj, mianowicie większej wsi z osobna, własną zawiązać Konferencyą?

Św. Małgorzata, Św. Wojciech, Św. Łazarz w Poznaniu. Oświadczają się za osobnemi Konferencyami po wsiach większych.

Gniezno. Radzi po wsiach zakładać Konferencye; gdzie nie ma Proboszcza, mogliby nauczyciele zająć się zawiązaniem i przewodnictwem.

Buk. Parafialne po wielkich parafiach, nie są odpowiednie.

Borek. Jeżeli miasto lub wieś jest wielka, lepiéj osobne zawięzywać Konferencye.

Bukowiec. Pożyteczniéj, jeśli każda wieś większa własną ma Konferencyą, mniejsza zaś przyłączona będzie do parafialnéj.

Bnin. Konferencya w mieście, do któréj kilka należy wsi, ma tę niedogodność, że regularne uczęszczanie Członków ze wsi odległych na schadzki Niedzielne, znacznie utrudnia; korzystniéj więc jest, jeśli każda wieś większa będzie osobną miała Konferencyą.

Sierakow. Osobne Konferencye miejskie radzi, i osobne wiejskie.

Krotoszyn. Tak samo.

Grodzisk W ludnych wsiach pożyteczniéj osobne Konferencye zakładać.

Jaraczewo. Gdzie po wsiach są ludzie zdatni na Członków bióra, dobrze zawięzywać osobne Konferencye, bo zimą trudnoby było z różnych wsi schodzić się na zebrania.

Wągrowiec. Jedna spólna Konferencya wiejska, dla mniejszych zagród sąsiednich.

Włoszakowice. Po wsiach większych własne Konferencye.

Wronki. Osobne Konferencye miejskie i wiejskie.

Prusinowo. Osobne w każdéj większéj wsi, bo tym sposobem więcéj przystąpi Członków i skuteczniéj wspomagać można ubogich.

Rakoniewice. Osobne po wsiach; inaczéj Członkowie zamiejscowi nieregularnie odwiedzaliby posiedzenia i wsparcie ubogim nie mieszkającym w miejscu, byłoby nieregularnie zanoszone.

Śrem. Jest za osobnemi Konferencyami, mianowicie tam gdzie są szkoły.

Pniewy. Osobne Konferencye po wsiach, gdzie są nauczyciele.

Osieczna. Jest za osobnemi Konferencyami.

Pleszew. Za osobnemi Konferencyami.

Środa. Za osobnemi Konferencyami.

Ujscie. Za osobnemi Konferencyami w każdéj większéj wsi

Oprócz tych odpowiedzi, niektóre z Konferencyi nadesłały z swéj strony wnioski pod rozwagę Jeneralnego Zgromadzenia, które niniejszem ogłaszamy:

Konferencya św. Magdaleny w Poznaniu wnosi:

Aby były domy, w którychby ubodzy nasi wolne, a przynajmniéj tanie mieć mogli komorne.

Konferencya św. Marcina w Poznaniu.

O ograniczenie liczby ubogich wspieranych, by natomias wspomagać wstydliwe i podupadłe rodziny z większym skutkiem

Konferencya św. Małgorzaty w Poznaniu.

1. O rozpowszechnienie ćwiczeń duchownych. 2. O staranie

się o fundusze na rozszerzenie czytelni. 3. O wpływ moralny na dzikie małżeństwa. 4. O zakładanie domów dla chłopców zaniedbanych i włóczęgów.

Konferencya św. Wojciecha w Poznaniu.

1. O zajęcie się chłopcami włóczęgami. 2. Aby każda konferencya co rok jednę rodzinę wydobyła z nędzy. 3. Aby każdy członek co rok choć, jednego nowego członka dostawił swéj konferencyi.

Konferencya św. Łazarza na Wildzie w Poznaniu.

Aby we wszystkich konferencyach obmyślić zatrudnienie dla ubogich, mogących pracować.

Konferencya Gnieźnieńska.

Aby się zająć wyrugowaniem włóczęgów i próżniaków, mianowicie chłopców.

Konferencya Jaraczewska.

Aby apteczki zakładano konferencyjne, tam gdzie aptek nie ma, składające się z lekarstw domowych, dla wyrugowania zabobonu i przesądu pomiędzy ludem.

Konferencya w Borku.

Co czynić, jeżeli pojedyńczy członkowie poróżnią się między sobą i konferencyi zanosi się na upadek?

Konferencya w Osiecznie.

1. Co czynić, aby kogo nakłonić do spowiedzi? 2. Aby nałogowego pijaka, ojca dzieci, odwrócić od tego nałogu i nakłonić go, aby swe dzieci posełał do szkoły, kiedy wszystkie dotąd starania były daremne i sam swe dzieci prowadził do włóczęgostwa i żebranki?

Konferencya Pleszewska.

1. Czyby nie można zaprowadzić prezesa na każdy powiat, do wizytowania konferencyi? 2. Aby założyć bióro poleceń wzajemnych dla konferencyi względem uczni, szukających majstrów; i majstrów, potrzebujących ucznia; to samo tyczy się wyzwolonéj czeladzi.

Konferencya w Rawiczu.

O zakładanie szkółek roboczych, dla zatrudnienia dzieci w chwilach od szkoły wolnych.

Konferencya w Rakoniewicach.

Aby konferencye starały się o zupy dla dzieci szkólnych wiejskich, zostających zwykle w mieście przez obiadowe godziny, mianowicie w porze zimowéj.

Konferencya w Sarnowie.

Proponuje domy robocze dla żebrzących dzieci.

Konferencya w Szremie.

Proponuje wzajemne odwiedzanie konferencyi.

Konferencya w Uściu.

Proponuje zapobieganie procesom.

Konferencya we Wronkach.

1. O zakładanie szkółek niedzielnych. 2. O wpływ na dzikie małżeństwa.

Konferencya w Gostyniu.

Aby członkowie w pożyczkach, udzielanych dotąd ubogim, mogli brać udział.

Rada Wyższa po odebraniu listów wyżéj wspomnianych od Konferencyi, przekonała się z nich, z jak żywym udziałem przyjęli Spółbracia wiadomość o zwołaniu jeneralnego zgromadzenia; pewna dla tego ich przychylności, rozesłała do Konferencyi drugie pismo w polskim i niemieckim języku pod dniem 5go Września, z wiadomością o dalszych swych w tym względzie postanowieniach, które tu w całości drukujemy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czcigodny Prezesie i drodzy Spółbracia!

Posełając Wam, mili Bracia, pismem z dnia 17go Czerwca r. b. orędzie o postanowieniu Rady Wyższéj względem urządzenia Zgromadzenia Jeneralnego, miałem pewną nadzieję, że wiadomość ta mile od Was będzie przyjętą. Nie zostałem téż w nadziei zawiedziony, bo wszystkie Konferencye, od których w tym czasie odpowiedzie nadeszły, z uprzejmą chęcią obiecały swój udział w zebraniu. Panu Bogu więc niech będzie chwała za tę jedność i zgodę w miłéj rodzinie naszéj, a Wam, drodzy Bracia, dzięki się należą z strony Rady Wyższéj, że z nią razem czujecie potrzebę spólnego porozumienia się w sprawach miłosiernego naszego dzieła.

Piszę dziś do Was, aby Wam oznajmić dalsze postanowienia Rady Wyższéj, powzięte w interesie Jeneralnego Zgromadzenia. A naprzód donoszę Wam, że wedle

przepisów i zwyczajów przyjętych w Towarzystwie, trzeba nam przedewszystkiem Pana Boga błagać, aby naszemu przedsięwzięciu pobłogosławił; proszę dla tego imieniem Rady Wyższéj wszystkie Czcigodne Konferencye, aby od pierwszéj Niedzieli po odebraniu tego pisma, na zwyczajnych schadzkach tygodniowych zmówione było: jedno Ojcze nasz i jedno Zdrowaś Marya, na uproszenie błogosławieństwa Boskiego dla zebrania jeneralnego.

Abyśmy zaś, radząc nad sprawami Towarzystwa w łasce byli Boskiéj, godzi się, aby wszyscy członkowie deputacyi oczyścili się z grzechów przez sakrament spowiedzi świętéj. Dobrzeby było, dla braku czasu do tego w Poznaniu, aby się wyspowiadali w domu, lubo i tutejsi Kapłani usługi im swéj nie odmówią. W dzień jeneralnego zgromadzenia odprawi się Msza święta w kościele Panny Maryi na Tumie rano o godzinie 7., w czasie któréj wszyscy przystąpimy do Kommunii świętéj.

Na zebranie oznaczony jest dzień 6go Października r. b. Rozpoczniemy dzień ten od Boga, Mszą św., a zakończymy walném zgromadzeniem o godzinie 4téj po południu. Porządek czynności będzie każdemu z Członków przybywających przedłożony. Proszę usilnie, aby każdy z Deputatów stawił się w Poznaniu najpóźniéj o godzinie 7 rano dnia 6go Października. Jedna z głównych czynności zebrania jeneralnego, będzie zdanie sprawozdania o stanie Konferencyi naszych; proszę przeto Czcigodne Konferencye, aby jednego z Członków, którzy do Poznania będą przysłani, do téj czynności wyraźnie upoważniły.

Wszystkich zaś Członków deputacyi proszę uprzejmie, aby po przybyciu swem do Poznania w wigilią jeneralnego zgromadzenia, t. j. dnia 5go Października, zgłosili się do bióra Rady Wyższéj na ślósarskiéj ulicy Nr. 5., które tegoż dnia od godziny 6 rano do 10 wieczorem, i nazajutrz od rana do godziny 12 przed południem będzie otwarte. Potrzebna to rzecz, aby można każdego z Członków odprowadzić do mieszkania, i z porządkiem czynności ich obznajmić. Nadto proszę Czcigodne Konferencye o nadesłanie do dnia 15go Września r. b. odpowiedzi na pytania w piśmie mojém z 17go Czerwca

r. b. postawione i o podanie z nazwiska Członków deputacyi, jeśli dotychczas tego nie uczyniły.

Na ostatek żegnam Cię, Czcigodny Prezesie i najmilsi Bracia moi, a polecając Was wszystkich z ubogimi Braćmi Panu Bogu, proszę go, aby Wam błogosławił w miłosiernych sprawach i przedsięwzięciach, i aby Członkom, których do Poznania przyślecie, dał w zdrowiu i w łasce swéj świętéj podróż i polecenia Wasze odprawić.

Poznań, dnia 5. Września 1864.

X. Brzeziński.

Sekretarz Rady

Tytus Daszkiewicz.

Równocześnie z odesłaniem tego pisma zajęła się Rada Wyższa ułożeniem programu. Z doniesień Konferencyi można się było spodziewać przybycia znacznéj liczby delegowanych; zdawało się przeto Radzie, że nie pożytecznaby była rzecz, rozbierać sprawy, które miały być przedłożone, na zgromadzeniu wszystkich razem Delegowanych. Więcéj zaś spodziewała się pożytków, jeźli narada i dyskussya w mniejszych odbędzie się kółkach, czyli kommissyach. Wedle tego przekonania ułożony i przyjęty został następujący program:

PROGRAM

porządku i czynności. w czasie Zgromadzenia Jeneralnego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo we Wielkiem Księstwie Poznańskiem, dnia 6 Października 1864.

A. *Czynności wstępne.*

1. Członkowie, wysłani do konferencyi na Zgromadzenie, zechcą po przybyciu swojém do Poznania, zgłosić się do bióra na Ślósarskiéj Ulicy Nr. 5.

2. Dla przyjęcia i informowania Deputatów, będzie bióro 5 Października od godziny 8 do 10téj wieczorem, i dnia 6 Października od godziny 7 rano, do 12 w południe otwarte.

3. Deputaci będą rozdzieleni na 9 kommissyi, każdemu z nich oznajmi kommissyą Sekretarz Rady Wyższéj, tak jednak, aby członkowie z jednéj konferencyi między różne kommissye byli rozdzieleni.

4. W każdéj kommissyi będzie zasiadywał jeden z członków Rady Wyższéj, jako jéj delegowany; Konferencye będą między kommissye rozdzielone w tym porządku: Kommissya I.: Buk, Borek, Bydgoszcz, Bukowiec i Prusinowo. Kommissya II.: Czempiń, Czarnków, Dolsk, Gniezno, Gostyń i św. Małgorzata w Poznaniu. Kommissya III.: Grodzisk, Jaraczewo, Jarocin, Kościan, Koźmin, Poznańska konferencya św. Marcina, konferencye Nakielskie. Kommissya IV.: Kobylin, Kłecko, Krobia, Kcynia, Mielżyn i św. Magdalena w Poznaniu. Kommissya V.: Sarnowo, Szrem, Środa, Szubin, Uście i Wschowa. Kommissya VI.: Lwówek, Osieczna, Ostrowo, Pleszew, Pniewy i św. Wojciecha w Poznaniu. Kommissya VII.: Włoszakowice, Wronki, Wągrówiec, Wolsztyn, Zaniemyśl, Żnin. Kommissya VIII.: Dwie konferencye Krotoszyńskie, Górka Duchowna, Sieraków, Gołańcz, i św. Izydora w Jerzycach. Kommissya IX.: Połajewo, Rogoźno, Rawicz, Rakoniewice, Palmierowo, i św. Łazarza na Wildzie w Poznaniu.

5. Dwóch członków Rady, zajmie się mieszkaniami dla członków deputacyi i każdemu z nich wskażą przygotowaną stancyą. Do nich należeć będzie urządzenie porządku zewnętrznego; ich opiece i przyjaźni polecają się osobliwie Deputaci konferencyi.

6. Dnia 6 Października t. r. odprawi się msza św. o godzinie 7méj rano, w czasie któréj deputaci przystępują do kommunii św. Po mszy św. będzie wspólne śniadanie, w czasie którego będą przeczytane nazwiska wszystkich deputatów wedle porządku kommissyi, ażeby ich zapoznać między sobą. Po śniadaniu o godzinie 8méj uda się deputacya do Najprzewielebniejszego Xiędza Arcypasterza z prośbą o błogosławieństwo.

B. Czynności w Kommissyach.

7. Od godziny $8^1/_2$ do 1éj przed południem, odbywać się będą narady w kommissyach. W tym celu zaproszą wyżéj podani delegowani Rady, Deputatów swych kommissyi do osobnych mieszkań.

8. Porządek czynności kommissyi będzie następujący:

a) Kapłan, albo najznaczniejszy z przytomnych odmówi zwyczajną modlitwę, poczém nastąpi krótkie czytanie pobożne. b) Delegowany Rady Wyższéj przedstawi do wyboru na przewodniczącego kommissyi, jednego z członków. Wybrany przewodniczący przywoła sobie do boku sekretarza. c) Sekretarz przeczyta nazwiska członków kommissyi, aby ich zapoznać między sobą, i program dalszych czynności. d) Delegowany Rady Wyższéj przed-

łoży do przeczytania sprawozdanie konferencyi, których członkowie są w kommissyi, z ostatniego półrocza, poczém nastąpią ustne sprawozdania pojedyńczych deputatów. e) Delegowany przedłoży odpowiedzi swych konferencyi, na okólnik z 17 Czerwca r. b. poczém nastąpi dyskussya. f) Rozbiór wniosków podanych od Rady i od Konferencyi w rzeczonych odpowiedziach, jako i innych wniosków. Uchwały zapadłe, zapisane będą w protokule. g) Delegowany Rady wyższéj przeczyta pytania z protokułu wizytacyjnego, dodając odpowiednie uwagi. Poczém wręczy go deputatom każdéj konferencyi obecnych, z prośbą, aby po powrocie do domu polecili wypełnienie i odesłanie Radzie Wyższéj. h) Nastąpi przeczytanie protokułu z czynności i uchwał kommissyi, i podpisanie przez Prezydującego i Sekretarza. i) Czynności kommissyi zakończą się zwykłą modlitwą.

9. O godzinie 1 spólny obiad.

C. *Walne zebranie.*

10. Walne zebranie rozpocznie się o godzinie 6 po obiedzie od modlitwy, poczém będzie czytanie pobożne.

11. Prezes Rady Wyższéj powita zgromadzonych i w kilku słowach wyłoży zadanie i charakter zebrania jeneralnego.

12. Sekretarz Rady Wyższéj, przedstawi obraz stanu Towarzystwa na całym świecie i we Wielkiém Księstwie Poznańskiém.

13. Prezes kommissyi robót ubogich, przedstawi obecny stan tego przedsiewzięcia.

14. Mowa o obowiązku i znaczeniu odwiedzania ubogich JMX. Prusinowskiego.

15. Prezes Rady Wyższéj pożegna zgromadzenie.

16. Kollekta.

17. Modlitwa zwyczajna na zakończenie.

Wedle tego programu miała mieć Rada Wyższa reprezentanta swego w każdéj komissyi, jako tłomacza niejako jéj myśli i uchwał. Ażeby działanie tych delegowanych mogło być jednostajne i stanowcze, trzeba było Radzie Wyższéj podać im do ręki odpowiedni i gotowy już materiał. W tym celu odbyła cztery nadzwyczajne sessye, na których rozbierane były pytania, przedłożone Konferencyom pismem z 17go Czerwca, ich odpowiedzie i wnioski; nadto sprawy, które

w osobnych 18 punktach, niżéj tu podanych, miały być komissyom przedłożone ze strony Rady.

Wszystkie te pytania i sprawy dojrzale zostały rozebrane, a z rozpraw nad niemi mógł delegowany poznać zdanie Rady Wyższéj, aby je Komissyom udzielić. Nadto każdy z nich przeczytał akta tych Konferencyi, których deputaci do jego komissyi mieli wstąpić; uczynił z nich sprawozdanie na sessyi Rady Wyższéj, a tym sposobem stan obecny wszystkich Konferencyi został dokładnie rozpoznany.

Jedną z głównych czynności przygotowawczych, od któréj najcelniejszy pożytek jeneralnego zgromadzenia zależał, była rzecz o niedostatkach Konferencyi i zboczeniach od przepisów Ustawy, wprowadzonych w praktykę, często mimo woli i wiedzy Członków. Z téj strony albowiem groziło niebezpieczeństwo Towarzystwu na przyszłość; bo Stowarzyszenie każde, jeśli ducha swego pierwotnego uroni, i z drogi właściwéj zstąpi, na któréj się jego życie winno rozwijać, omdlewa z czasem i upada. Ażeby tym skutkom wcześnie zapobiedz, trzeba było Konferencyom, zebranym na jeneralne zgromadzenie, z braterską otwartością wypowiedzieć i wyłożyć wszystko, co się znalazło w nich niedobrego, i tę nie miłą powinność mieli spełnić delegowani Rady na komissyach. Ażeby ich zaś zapoznać z niedostatkami i zboczeniami od Ustawy, przeczytany i objaśniony został na sessyi Rady tak zwany protokuł wizytacyjny, którego się używa przy wizytacyach Konferencyi. Jest w nim wszystko, na co wypadało zwrócić uwagę. Podajemy go tu w całości:

I. *Co do składu i urządzenia zewnętrznego Konferencyi.*

1. W jakim lokalu zbiera się Konferencya na zgromadzenia swe?
2. Czy w czasie zebrania bywa krzyż wystawiony?
3. Czy dla Członków bióra i gości, jest osobne i odpowiednie miejsce do siedzenia?
4. Czy bióro Konferencyi jest dokładnie obsadzone, a mianowicie czy ma Prezesa, Wice-Prezesa, Sekretarza, Podskarbiego, Jałmużnika, który oraz może być Szatnym i Bibliotekarzem?
5. Ile Konferencya liczy Członków czynnych, honorowych,

składkujących i kandydatów? Ilu między Członkami jest młodzieńców?

6. Ilu Członków czynnych bywa najwięcéj, ilu najmniéj, ilu w przecięciu na posiedzeniach?

7. Czy Konferencya jest na całą parafią, i czy z każdéj wsi parafii ma Członków?

8. Ilu Członków w ostatnim roku przybyło w Konferencyi, ilu ubyło, ilu umarło?

9. Ile rocznie wynosi dochód w ogólnéj sumie?

a, zwyczajny na posiedzeniach?

b, w ratach regularnych wpływający?

c, nadzwyczajny?

d, w żywności?

e, w odzieży?

f, w rozmaitéj innéj jałmużnie?

10. Ilu Konferencya w ciągu roku ma ubogich?

a, na stałéj opiece?

b, na niestałéj opiece?

c, ilu z nich w zimowéj?

d, ilu w latowéj porze?

11. Ile Konferencya wspiera rodzin, ile osób pojedyńczych?

12. Czy prócz opieki nad ubogimi, nie zajmuje się Konferencya innemi dziełami miłosierdzia? (n. p.: ochronką, opieką nad chorymi i uczniami rzemieślniczymi), które to są?

13. Ile wynosi rozchód rocznie w ogólnéj sumie?

14. Czy zgromadzenia Konferencyi odbywają się regularnie co tydzień, w który dzień i o któréj godzinie?

15. Czy Konferencya obchodzi walne zebrania, i jakie jest ich urządzenie?

16. Jaki porządek zaprowadzony jest w czynnościach zgromadzeń konferencyi?

17. Czy Sekretarz utrzymuje w porządku protokuły z posiedzeń, korespondencye i akta Konferencyi? Czy jest osobny spis Członków, ubogich i Dobroczyńców? Czy sprawozdania półroczne odsełają się Radzie Wyższéj?

II. *Urządzenia, odnoszące się do wewnętrznego życia Konferencyi.*

18. Kiedy się odbyła ostatnia wizytacya Konferencyi i przez kogo?

19. Czy odmawia się przepisana modlitwa przed i po Konferencyi, i czytania pobożne czy są zaprowadzone?
20. Czy stósownie do Ustaw, (Roz. IV, Art. 57) Konferencya jest w trzy święta Towarzystwa na Mszy św. w przepisanéj Ustawą intencyi, i czy po walnem zebraniu postnem, jest Msza św. za dusze zmarłych Braci?
21. Czy dla dostąpienia Odpustów, do czterech świąt Towarzystwa przywiązanych, odprawiają Członkowie i ubodzy, na opiece będący, Spowiedź świętą?
22. Czy Konferencya ma osobne ćwiczenia, nabożeństwa, lub praktyki religijne u siebie zaprowadzone, np. rekolekcye, pielgrzymki pobożne, różaniec, i jakie to są?
23. W jakich stósunkach stoi Konferencya do Pasterza, Kapłanów i Władz miéjscowych?
24. Czy każdy członek posiada Ustawy Towarzystwa, Przewodnik praktyczny, i czy zna treść Roczników, które Poznańska Rada Wyższa wydaje? — z któréj książki biorą się czytania pobożne?
25. Jakie są reguły przy przyjmowaniu nowych Członków, czy n. p. ustanowiony jest czas próby?
26. Czy Opiekunowie odwiedzają ubogich w ich mieszkaniach przynajmniéj raz w tydzień? Czy Prezes zna osobiście ubogich i czy ich odwiedza od czasu do czasu? — Czy Członkowie bióra przyjmują opiekę? Ile takich wizyt odbyła Konferencya w ciągu roku?
27. Czy jest stała opieka nad ubogimi zaprowadzona, i czyli Opiekun, wyznaczony od Prezesa, stale i przez znaczny przeciąg czasu swego ubogiego odwiedza?
28. Jakich zasad trzyma się Konferencya w przyjmowaniu ubogich na opiekę, czy np. nie odmawia im wsparcia dla życia niemoralnego?
29. Czy każdy Członek ma opiekę lub inne miłosierne zajęcie w Konferencyi?
30. Czy opiekunowie odwiedzają swych ubogich, nawet bez zanoszenia im jałmużny?
31. Czy na każdem zgromadzeniu Konferencyi czytają się z osobna nazwiska ubogich, na opiekę przyjętych, i czy Opiekunowie składają o nich sprawozdania?
32. Czy odwiedzanie chorych, konających, więźniów i t. p., jest zaprowadzone?

33. Czy i ilu ubogich zajmuje Konferencya pracą?
34. Czy i ilu chłopców terminujących lub sierót jest na opiece?
35. Czy i jakie są przy pomocy Boskiéj owoce wpływu moralnego Konferencyi, np.: liczba małżeństw naprawionych, ratunek dzieci zaniedbanych, ludzi złych obyczajów?
36 Czy Konferencya ma własną Czytelnię, książki jakiéj są treści i w jakiéj liczbie, ile w ciągu roku wynosi liczba czytających?

III. *Co do majątku Konferencyi i prowadzenia kasowości.*

37. Czy Konferencya posiada w stałych kapitałach, legatach, książkach lub nieruchomości, jaki majątek? Jakie ma potrzebne sprzęty, lub inne rzeczy?
38. Czy na każdem zebraniu Konferencyi, podaje Kasyer stan kassy?
39. Z którego źródła płyną główne dochody Konferencyi, i czy z przeciążeniem miasta i okolicy nie urządza kwesty?
40. Czy Konferencya ma (oprócz czynnych Członków) Dobroczyńców, regularnie składkujących na jéj ubogich?
41. Czy każdy z Członków składa do skarbony swój datek miłosierny, na każdem zebraniu?
42. Czy jest osobny i odpowiedni formularz do prowadzenia rachunków?
43. Czy i jaka jest kontrola nad dochodami i wydatkami Konferencyi zaprowadzona?
44. Czy rachunki bywają składane na czterech walnych zebraniach w roku, i czy Prezes przejrzawszy je, udziela im swym podpisem deszarżę, czyli pokwitowanie dla wiarogodności?
45. Czy Jałmużnik w towarzystwie drugiego Członka zbiera ofiary?
46. Czy jałmużna składana przez Członków, i w ogóle wszelkie dochody Konferencyi, wyłącznie na wsparcie ubogich ofiarowane, nie bywają obracane na inne dzieła miłosierne?
47. Czy Konferencya nie udziela Członkom swym wsparcia lub pożyczek, co wedle przepisów Ustaw nie jest dozwolone?

Zatrzymajmy się nieco przy powyższym protokule, ażeby go wszystkim zgoła Braciom, którzy to pisemko wezmą do ręki, objaśnić, choć w krótkich uwagach, a tym sposobem dać im bliżéj poznać ducha i zadanie naszego Stowarzyszenia.

Każde Towarzystwo, podobnie jak każda instytucya, oblicze swoje w najwyraźniejszych rysach odsłania w pierwszych początkach swego zawiązku, gdzie myśl i duch fundatorów wyraża się w pierwotnym swym blasku, bez późniejszych dodatków, często ją psujących.

Początek Towarzystwa św. Wincentego a Paulo był następujący. Kilku młodzieńców udało się r. 1833 do Paryża na nauki. Byli to synowie zamożnych rodzin, a dobrze i w bojaźni Bożéj wychowani. Przybywszy do stolicy Francyi, gdzie obok cnót wzniosłych tyle występków i zepsucia panuje, zaczęli się trwożyć o zbawienie duszy; wspólnie dla tego radzili między sobą, jakiemiby sposoby religijnemi można się ratować od zarazy złych przykładów, aby Panu Bogu w młodych leciech służyć najlepiéj. Bogobojni młodzieńcy, postanowiwszy miłosiernemi uczynkami wyjednać sobie ku temu łaskę u Boga, zaczęli odwiedzać ubogich po domach, i roznosić im jałmużnę, na którą się spólnie złożyli. Zajęcia te coraz bardziéj ich wabiły, pokoju w sercu i łaski Bożéj więcéj a więcéj z nich przybywało, na pokusy stawali się mocniejszymi, zamiłowanie w cnocie a osobliwie w czystości, budziło się coraz wyraźnej w duszy, — poznali swiętobliwi młodzieńcy, że nad uczynki miłosierne i odwiedzanie ubogich, nie masz dzielniejszego środka do uświęcenia duszy. Zawiązali więc między sobą pierwszą gromadkę, skromnem imieniem Konferercyi czyli zebrania nazwaną, a za Patrona przybrali sobie św. Wincentego a Paulo, sławionego po wszystkim Kościele opiekuna ubogich. Nie znamy nazwisk pierwszych fundatorów naszego Towarzystwa; znać że chcieli je utaić przed światem, aby Bogu tem większa była chwała. Wiadome nam jest tylko nazwisko przewodnika pierwszéj gromadki, który po rozmnożeniu się Towarzystwa został wybrany na Prezesa Rady jeneralnéj. Nazywał się p. Bailly. Mamy w książce pod tytułem: Przewodnik Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, pisma tego męża i listy do pojedyńczych Konferencyi, a z nich poznajemy to wybrane naczynie Boże, którego Bóg użył, aby nowem dziełem wsławić

swój Kościół na ziemi. Wieje w tych listach albowiem duch głębokiéj pokory, gorącéj miłości Boga i bliźniego, a każde słowo, jest jakoby namaszczone świętym charakterem kapłańskim. Wielki miłośnik ubogich, aż do późnéj starości mimo osłabienia, odwiedzał ich po sklepach wilgotnych i po poddaszach zimnych, aby ich cieszyć, lub zapłakać z nimi.

Cóż więc wedle tego fundatorowie, naszego Towarzystwa zamierzyli sobie, zawięzując pierwszą gromadkę synów św. Wincentego w Paryżu? Jakaż była ich myśl, jaki duch, i jakie zadanie jest naszego Towarzystwa? Które są środki do jego spełnienia podane? Czem się wreszcie Towarzystwo św. Wincentego różni od innych podobnych Stowarzyszeń?

Na wszystkie te pytania znajdujemy odpowiedź w pierwszych zawiązkach Towarzystwa, a którą wyraźnie i krótko podaje pierwszy artykuł Ustawy téj osnowy:

„Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, przyjmuje do łona swego młodych Chrześcian, chcących, w jakimkolwiek znajdują się kraju, łączyc się modlitwą i wspólnie wypełniać te same uczynki miłosierdzia.“

Modlitwa więc i jałmużna, jest główną sprawą w Towarzystwie; poświęcenie własne i ratunek ubogich, głównem jego zadaniem.

Młodzi członkowie, mówi statut, należący do Towarzystwa starali się osięgnąć ten podwójny cel:

„Poznawać się i kochać między sobą; poznawać, kochać i obsługiwać ubogich Chrystusowych.“

Z pomiędzy środków, służących do dopięcia podanego celu, na pierwszem miejscu są łaski, sakramenta św. równie jak przykazania i praktyki religijne; które wiara św. do uświęcenia duszy podaje. Ze środków w Towarzystwie wzkazanych, najcelniejszym jest od wiedzanie ubogich we własnych ich mieszkaniach oraz jednym z najprzedniejszych naszych obowiązków. Na jego wiernem spełnianiu, stoi jako na mocnym fundamencie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo; bez niego upada ono i w niwecz się obraca. To albowiem odwiedzanie ubogich, jest charakterystycznem jego zna-

mieniem, odróżniającem je od innych dobroczynnych instytucyi.

„Duszą i istotą dzieła naszego, mówi Przewodnik wyżéj wspomniany, jest wizyta u ubogiego, w smutnem jego mieszkaniu. Trzeba, abyśmy go widzieli, odzianego w łachmany, patrzeli na nieporządek, niewygody, które mu bieda, nieprzezorność i zniechęcenie sprowadzają. Widok ten staje się i nauką dla nas, i pobudką do poświęcenia się jemu.“ Odwiedzanie zaś to ubogiego słusznie nazwane jest w Ustawie wizytą, bo z tem samem uczuciem przychylności mamy iśdź do niego, z jakiem sąsiad sąsiada, przyjaciel przyjaciela swego odwiedza. „Członek Konferencyi św. Wincentego, naucza Przewodnik, który na to tylko idzie do ubogiego, aby mu zanieść chleb lub bilet na wiktuały, nie rozumie ani obowiązku miłosierdzia, ani ducha Stowarzyszenia naszego, ani wreszcie nie ma poznania człowieka ubogiego. Towarzystwo św. Wincentego nie było i nie będzie nigdy Stowarzyszeniem woźnych magistrackich, którzy wsparcia i jałmużnę roznoszą po domach.“

Z tego, co się po krótce tu powiedziało, łatwo rozpoznać charakter właściwy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Jest ono wskroś kościelne, a okrom religijnych pobudek i dążności, żadnych innych nie stawia sobie celów. Społeczne przeto, czyli tak zwane socialne pytania, ekonomiczne, polityczne i tym podobne, do naszych zajęć wcale nie należą. My chcemy po prostu Panu Bogu użyć, jak nas religia święta naucza, przez oddawanie się na usługi ubogim Braciom naszym. „Bardzo nam się tego obawiać trzeba, są słowa Przewodnika, aby Towarzystwo nasze, które w gruncie swym jest religijnem Stowarzyszeniem i wyłącznie katolickiem, nie przekształciło się na bióro dobroczynności, przestając na samem tylko rozdzielaniu jałmużny.“

Wszystkie też przepisy naszéj ustawy, jako i praktyki zaprowadzone w Konferencyach, ku temu głównie zmierzają, aby w Członkach i w ubogich to usposobienie religijne ukształcić i rozwijać coraz więcéj. — Tak

schadzki nasze tygodniowe od modlitwy się zaczynają i modlitwą się kończą; przepisane są czytania pobożne, które nas oświecają i do cnoty mają pobudzać. Cztery razy do roku przystępujemy wspólnie do Sakramentów Spowiedzi i Komunii św.; zaprowadzone są i rekolekcye kilkodniowe każdego roku; przepisy nasze zachęcają nadto do wszelkich innych ćwiczeń i praktyk pobożnych. —

Za tem idzie, że członkiem naszego Towarzystwa nie może być człowiek obojętny we wierze, lub niezachowujący przepisów religijnych, a tem mniéj człowiek skażonych lub niepewnych obyczajów. Wielką przeto zaleca Ustawa nasza ostrożność w przyjmowaniu nowych Członków, aby z nich szkoda Towarzystwu nie urosła. Regulamin nasz tak w téj mierze się wyraża: „Każdy Członek ma czuwać nad tem, aby do łona Konferencyi takie tylko osoby były wprowadzane, któreby drugich mogły budować, albo też skłonnemi były do zbudowania się z innych.“ Nie liczba więc lub zamożność Członków, stanowi siłę Konferencyi, ale raczéj duch i usposobienie, jakie z sobą przynoszą.

Wyłożyliśmy tym sposobem główne zarysy naszego Towarzystwa, aby drogim Braciom tem łatwiéj dać poznać niedostatki po Konferencyach. — Wspomniany protokuł wizytacyjny, który miał być przedłożony komisyom w czasie Jeneralnego Zgromadzenia, przedstawia w całości główne przepisy Ustawy i zboczenia od niéj. Taić ostatnie przed sobą, byłoby rzeczą nierozsądną, a w skutkach szkodliwą bardzo. Trudno zaś przemilczeć, że pośród wielu z Członków naszych, nie masz jasnego i dobrego rozumienia zadania, któremu się poświęcamy; wielu z nas mniema, że byle przybyć na schadzkę niedzielną, złożyć grosz do skarbonki i zanieść go ubogiemu, dość jest, aby święty spełnić obowiązek. W niektórych konferencyach, odwiedzanie ubogich całkiem poszło w zapomnienie, w innych, praktyk i ćwiczeń pobożnych nie masz wcale, a nawet spowiedź św. kwartalna zaniedbuje się całkiem gdzieniegdzie. — Rzadka równie baczność na potrzebne przymioty w nowo przybywających Członkach; ztąd mamy Konferen-

cye ze zbyt wielką liczbą Członków, co rozmaite sprowadza niedogodności, a czasem nawet szkodę.

Oby tym wszystkim niedostatkom zaradziło Jeneralne Zgromadzenie nasze, i oby więcéj o nich nie było potrzeba mówić, jeśli po raz wtóry, da Bóg nam się zgromadzić.

Po podaniu w powyższem czynności przedwstępnych, które trzeba było odprawić przed zwołaniem Jeneralnego Zgromadzenia, przystępujemy teraz do opisania pojedyńczych jego aktów, ażeby tym sposobem i sprawozdanie o niem, Czcigodnym rozesłać Konferencyom. —

II. Zgromadzenie Jeneralne.

Dnia 5 Października, znaczna część Delegowanych już się zgłosiła w biórze Towarzystwa, reszta przybyła nazajutrz. Niektórzy z nich pieszo odległą odbyli podróż, drudzy dla obowiązków noc całą jechali, za nic sobie nieważąc trudy i niewygody, byle się widzieć mogli z Spółbraćmi, i z nimi pospołu radzić nad sprawą bliską sercu. Byli między nimi Delegowani z wszystkich stanów, przeważający jednak był stan mieszczański. Od wiejskich Konferencyi przysłano kilku wieśniaków, którzy po swojemu a pobożnie, wszystkie akty znaczniejsze sobie tłomacząc, rozumieli, że głównie na wielkie nabożeństwo do Poznania są wysłani. Za owieczkami swojemi pospieszyło i wielu Czcigodnych Kapłanów, z najodleglejszych stron obydwóch archidiecezyi; z wielką radością serca naliczyliśmy ich 30. — Miłą niespodziankę sprawiło nam przybycie z Wrocławia X. Rimel, Prezesa jednéj z Konferencyi wrocławskich. W ogóle wszystkich Delegowanych, wraz z poznańskimi, było 150.

Dzień uroczysty 6go Października, rozpoczęliśmy Mszą świętą w wspaniałym kościele farnym o gdzinie 7 rano. Najprzewielebniejszy Xiądz Arcypasterz sam się łaskawie ofiarował ze Mszą św., aby zarazem i błogosławieństwo nam udzielić. Dla słabości jednak zdrowia nie mogąc tego uczynić, polecił poprosić o zastęp-

stwo Najwieleb. Xdza Biskupa Stefanowicza, który téj usługi nam nie odmówił. Msza św. odprawiła się in pontificalibus z wspaniałą a liczną asystą kleru. — Kapela farna i wyborem Mszy i wykonaniem, znacznie się przyczyniła do podniesienia uroczystości. W czasie Przenajświętszéj Biskupiéj Ofiary wychodzili nieustannie Kapłani, z prowincyi przybyli, z cichemi Mszami do pobocznych ołtarzy, aby je odprawić na intencyą Towarzystwa. — Budującym i rozrzewniającym aktem w czasie solennéj Wotywy, było przystąpienie do Komunii św. wszystkich Delegowanych. Zgromadzeni ze stron najrozmaitszych, stanem i wiekiem różni między sobą, starzy i posiwiali Członkowie obok młodzieńców, wszyscy pospołu przyklękli do Stołu Pańskiego, jako dzieci jednego rodzica, aby z rąk Następcy Apostołów przyjąć Pokarm żywota. — Przy tym Stole Pańskim było pierwsze nasze poznanie.

Po Mszy św. udaliśmy się na śniadanie do probostwa, którego obszerne mieszkanie zostało nam na ten dzień oddane. Tu znajomi po długiem niewidzeniu się, uściskali się nawzajem, a wszyscy serdecznie i po bratersku powitali się. Z powodu, że Najprzew. Xiądz Arcypasterz nie przybył do kościoła, wyprosiliśmy sobie u niego łaskę, przyjęcia deputacyi od Zgromadzenia w pałacu i udzielenia jéj błogosławieństwa. Na ten cel następujący Członkowie z wszystkich stanów zostali oznaczeni:

JX. Brzeziński, Prezes Rady Wyższéj; P. Tryburski, obywatel z Kłecka; P. Chmielewski, obywatel z Jaraczewa; P. Kozłowski, obywatel z Wągrówca; P. Kozłowski, obywatel z Kcyni; gospodarz Cholewiński z Palmierowa pod Kcynią; gospodarz Król z Targowiska, parafii Górka duch.

Poczem Prezes Rady Wyższéj ogłosił z wygotowanych spisów, skład Członków pojedyńczych Komisyi, a każdą z nich odprowadził Delegowany od Rady do mieszkań, gdzie się miały ich czynności odbyć.

Tymczasem udała się deputacya do Najprzewielebniejszego Xiędza Arcypasterza; przewodniczący przed-

stawił każdego z Członków, a ich prożbę w następującem krótkiem wyraził słowie:

„Najprzewielebniejszy Xięże Arcypasterzu! Jako dzieci do ojca swego, tak my dziś przystępujemy do Ciebie, abyś naszemu Jeneralnemu Zgromadzeniu raczył swe Arcypasterskie udzielić Błogosławieństwo!“

Klęczących nas do odebrania Błogosławieństwa, podniósł Arcypasterz, aby do nas przemówić. Nie śmiemy słów tych Apostolskich, zachęcających nas do wytrwania w pracy miłosiernéj, powtórzyć tu z pamięci; będą one jednak na zawsze Towarzystwu, jak i Błogosławieństwo nam udzielone, pewnym zadatkiem opieki Ojca naszego duchownego nad niem.

A. Czynność w Komissyach.

Tymczasem komissye już rozpoczęły swoje prace, a Członkowie deputacyi, powróciwszy od Najprzewielebniejszego Xiędza Arcypasterza, przyłączyli się do nich. Wedle programu był oznaczony komissyom czas do godziny 1 w południe; nie wszystkie jednak zdołały w przeciągu tym pokończyć przedłożone sprawy, i dla tego niektóre zgromadziły się nadto po obiedzie. Każda z nich spisała protokuł, w którym po krótce podane są odpowiedzi na pytania przedłożone i powzięte uchwały. Przytaczamy je tu w całości z radością serca, bo widać w nich znajomość ustawy i przejęcie się jéj duchem.

WNIOSKI

od Rady Wyższéj, wraz z odpowiedziami komissyi.

1. *Pożyteczna rzecz, zawięzywać po większych wsiach Konferencye.*

Wszystkie komissye oświadczają się za zawięzywaniem Konferencyi wiejskich, *osobnych*, dla każdéj wsi — tam wszakże tylko, gdzie się znajduje dostateczna liczba *osób* zdolnych do utworzenia bióra, (k. II.) gdzie jest proboszcz lub przynajmniéj nauczyciel we wsi, i to Towarzystwu przychylny, (k. IX i VII.) i gdzie się okaże pole do działania pod względem *ubóstwa*, czy to

materialnego, czy moralnego. (k. II.) Gdzie tych wymagań jest brak, tam trudno spodziewać się powodzenia Konferencyi.

2. *Wedle przepisów Ustawy, ma być prezes Konferencyi jako i członkowie bióra, osobami świeckiemi.*

Komissye przyznawając, że *charakter* Towarzystwa świecki, wszędzie, to jest w każdéj Konferencyi zachowany być powinien, i że każda z nich, ile możności o prezesa świeckiego starać się powinna; (k. IV, VII, VIII.) radzą wszakże, ponieważ nie wszędzie da się to przeprowadzić, (k. I.) bądź dla tego, że prócz Kapłana nie ma członka zdatnego na przewodniczącego, (k. II.) bądź téż, że członkowie tego są przekonania, iż bez obecności ich pasterza posiedzenia małoby miały udziału, (k. VI.) bądź wreszcie, że stósunki okoliczne, miejscowe, stoją na zawadzie wyborowi prezesa świeckiego, aby nie *nalegać* o ścisłe przestrzeganie tego wymagania Ustawy, (k. IX.) i że tam lepiéj, jeśli prezesem będzie Kapłan miejscowy, (k. IV, V) i duchowni wchodzić będą w skład zarządu konferencyi. (k. II.) Nie ulega wątpliwości, że delegaci, przejęci przepisem Ustawy w téj mierze, *czasowe tylko* uchylenie jego i wyjątkowe rozumieli, ze względu na to, że w ten sposób sprawie Towarzystwa w konferencyach naszych lepiéj się służy.

3. *Jakie są sposoby pomnożenia dochodów Konferencyi, bez przeciążenia miejscowych i okolicznych dobroczyńców?*

Komissye na to zapytanie różnie się zapatrywały. Jedna, niewątpliwie mając na uwadze przepis Ustawy: „że głównym dochodem Konferencyi mają być składki i ofiary samych członków,“ radzi *ograniczyć się na sobie*, i w ostatniéj dopiero potrzebie uciekać się do publicznéj dobroczynności. (k. V, VIII.) Inna, ze względu na to, aby nie przeciążać mieszkańców okolicznych prożbą o jałmużnę, i uniknąć niechęci z ich strony do Towarzystwa, radzi, aby Konferencye nie rozpoczynały swego dzieła miłosiernego od kwesty, ale od ubiegania się o uskarbienie sobie zaufania u publiczności, która, przekonawszy się o chrześciańskiem wypełnianiu miłości bliźniego, z zaparciem się samego siebie, sama ofiarować się Konferencyi będzie z pomocą, i uczyni ją niejako swym jałmużnikiem. (kom. I.)

Co do *sposobów* na pomnożenie dochodów Konferencyi, przedstawiają wszystkie prawie komissye różne, przez praktykę już doświadczone środki pomocnicze: n. p.

Urządzenie skarbonek w składach kupieckich i u sędziów polubowych, czyli rozjemczych; po kościołach i oberzach należących do katolików. (kom. III, VII, IX, VIII.)

Loterye fantowe. (k. II, V.)

Pracownie dla ubogich. (k. VI, V.)

Wyszukiwanie odpowiedniéj dla nich pracy. (k. VI.)

Kolekty w czasie odpustów, ale tylko z wiedzą X. Proboszcza. (k. VIII.)

Składki na zgromadzeniach, zabawach, ślubach. (k. VIII.)

Zbieranie ofiar u przyjaciół i znajomych na ubogich konferencyi, przy chrztach i na wesołach. (k. IX.)

Dochód z zakładów. (k. V.)

4. *Jakich użyć środków, aby uzbierać starzyznę dla ubogich?*

Wszyscy PP. delegaci wypowiadają potrzebę starzyzny i jéj ważność dla ubogich Konferencyi. Gorliwie o nią starać się radzą. Środki zalecają następujące:

Przez prośby ogłoszone w *dziennikach.* (k. I.) W sposób jednak, że Konferencya nie żąda starzyzny, ale *przyjmuje* takowe dary.

Przez ogłoszenie X. Proboszcza z ambony. (I, VII, V.)

Przez uproszone do tego osoby prosić dobroczyńców, aby do bióra konferencyi zechcieli starzyznę oddawać dla ubogich. (I.)

Urządzić kwestę co kwartał lub półroku. (II.)

Staranie o starzyznę poruczyć ma Konferencya szatnemu z grona konferencyi, osobno do tego obranemu, (IV, VI, V.) ale i wszyscy członkowie korzystać mają z każdéj podanéj sobie w tym względzie sposobności. (VI) — Szatny także otrzymać może z kasy konferencyi pewną kwotę, na zakupienie starzyzny na licitaciach itp. (VIII). Mianowicie konferencye starać się powinny, o uzbieranie zapasu starzyzny na jesień i przed zimą (IX).

5. *Jest zwyczaj w Towarzystwie przybierania jednego z Kaplanów miejscowych, na dyrektora duchownego Konferencyi.*

Zwyczaj ten poleca się mocno Konferencyom.

Komissye wszystkie bardzo ten zwyczaj *pochwalają*, i radzą go wszędzie w Konferencyach rozpowszechnić, gdzie czcigodni Kapłani przyjąćby zechcieli przewodnictwo duchowne.

6. *Pożyteczna jest rzecz, aby każda Konferencya swą własną czytelnię miała. W tym celu dobrze jest, za przykładem Konferencyi Poznańskich, zaprowadzić na tygodniowych zgromadzeniach drugą skarbonkę, z któréj dochód byłby wyłącznie obracanym na zakupywanie książek.*

Potrzebę czytelni w Konferencyach przyznawają wszystkie komissye; za zaprowadzeniem zaś osobnéj na ten cel *skarbonki* w czasie posiedzeń, oświadcza się *większość;* mniejszość radzi, tylko jednę zbierać składkę na ubogich bez podania powodu, może dla tego, aby nie zrażać członków pomnożeniem składek.

7. *Niektóre Konferencye odbywają swe czynności w sposób zbyt urzędowy i więcéj parlamentowy. Wypada więc prezesom czuwać nad tém, aby Konferencye przyswoiły sobie charakter rodzinnego zebrania i rodzinnéj rozmowy, co odpowiada duchowi naszego Towarzystwa.*

Temu wnioskowi wszystkie komissye przyznają słuszność, i poleciły go pamięci pp. deputatów.

8. *Czy zabawa publiczna członków jak np. spólna przechadzka, nie sprzeciwia się duchowi Towarzystwa?*

Połowa zdań oświadcza się za wnioskiem, połowa przeciwko niemu; z odpowiedzi zaś wypowiedzianych wnosić można, że przeciwko przechadzkom *zbiorowym* komissye się nie oświadczyły, byleby one bez ostentacyi i demonstracyi publicznych były urządzane i odbywane. W ogóle towarzyskie pożycie między członkami poleca się, byleby się to działo bez rozgłosu i w duchu miłości.

9. *Czy zaprowadzenie światła, i chorągwi, albo publicznych usług w kościele ze strony Konferencyi, odpowiada duchowi Towarzystwu?*

Komissye jednomyślnie oświadczyły, że takie wyłącznie kościelne ostentacye *niezgodne* są z duchem Towarzystwa, że te usługi należą raczéj do bractw kościelnych, którym je pozostawić należy.

10. *Czyby nie można z pożytkiem podzielić ubogich przyjętych na opiekę, na 3 klassy* etc.

Wszyscy delegaci przyjęli ten wniosek do zastósowania w swych Konferencyach, prócz jednéj, która dla tego nie wcho-

dziła w dyskusyą nad nim, iż jéj zdaniem Konferencye zamiejscowe, po większéj części *małą liczbę ubogich* mają na opiece; klasyfikacya przeto nie miałaby przedmiotu do czynności. (IX)

11. *Konieczna jest rzecz, aby opiekunowie nie pieniądze, ale bilety na żywność zanosili swym ubogim. Gotowym groszem tylko w wyjątkowych przypadkach wypada wspierać.*

Komissye *jednomyślnie* żądają co do tego przepisu Ustawy, ścisłego jéj przestrzegania, nadmieniając, że Konferencye do niego się stósują; opiekunowie zaś, radzi jedna komissya, (k. II.) mają być szczegółowo obowiązani, aby roznosili bilety, nie pieniądze.

12. *Czy pożyteczniéby było, przyjmować na opiekę żebraków?*

Oświadczyli tu niektórzy delegaci komissyi, nasamprzód: że opieka nad żebrakami byłaby *pożądaną* i chwalebną, ale trudną do wykonania, a może z pożytkiem wcale nie wykonalną; (k. VII) inne czynią powodzenie zawisłém od okoliczności, i dla tego radzą, żebrzących przyjmować na opiekę, ponieważ przekonały się że już błogie przyniosła owoce. (k. VI.)

Za wsparciem materyalnem, komissye się nie oświadczyły — niektóre je wręcz żebrakom *odmówić radzą*, jedynie moralnie wpływać na nich polecając; (k. VIII, V i IV.) albo pod warunkiem pozwalają na wsparcie, jeżeli żebranki zaprzestaną, (k. II) lub jeżeli żebrak zachoruje. (k. VIII.)

13. *Czy wypożyczanie pieniędzy z jałmużny zebranéj, może być dozwolone w Towarzystwie?*

Ogółem zgadzają się wszystkie komissye na to, że co do pożyczki pod Nr. 13 wnioskowanéj, rozumieją się pożyczki, tylko *ubogim* służące; że członkom pod *żadnym warunkiem*, pożyczać z kassy Konferencyi nie wolno, ani żadnego wsparcia pobierać, — że pożyczki ubogim *wyjątkowo* udzielane tylko być mogą, w tym razie jeżeli Konferencya obiecuje sobie, że przez nie ubogiemu rzeczywiście dopomoże i wpływ na niego zbawienny wywrze. (k. IX) Inna komissya pozwala na danie pożyczki pod *warunkiem*, że ubodzy, na stałéj opiece będący, nie ucierpią przez wypożyczanie pieniędzy konferencyjnych, (k. II) i to za gwarancyą osoby, odpowiedzialnéj za pożyczkę (k. VII) a nawet, 2 członków. (k. II) Wszelka wreszcie pożyczka ma być bez *prowizyi* czyniona. (k. VIII)

W każdym zaś razie lepiéj i pożyteczniéj jest dawać wsparcie jako darowiznę, aniżeli jako pożyczkę. (IV, IX)

O członkach wyraża się k. I i VIII, że tylko wtenczas wolno Konferencyi ich wspierać, jeżeli *wystąpiwszy*, zgłoszą się jako ubodzy na opiekę Konferencyi.

14. *Czy jest z pożytkiem, jednemu ubogiemu wyznaczać po dwóch opiekunów?*

Komissye uważają dwóch opiekunów dla jednéj rodziny za rzecz *potrzebną*, przeważnie dla *zastępstwa*. Jeżeli przeszkoda jaka, choroba, wydalenie się itp. nie pozwoli jednemu opiekunowi odwiedzić rodziny konferencyjnéj, wyręczy go zastępca. — Obaj zaś powinni względem rodziny, w ciągłem z sobą zostawać porozumieniu. (k. VI.) K. IXta oświadcza, że przy pierwszych odwiedzinach rodziny, dopiero przyjętéj na opiekę, dwóch odwiedzających jest potrzebnych. Również i dla względów moralnych, mianowicie w obec niewiast młodych; dla uniknienia podejrzenia ze względu na zamieszkanie ubogiego, dobrze jest, aby członkowie po dwóch odwiedzali. (k. V. VIII.)

Wreszcie w tych Konferencyach pożyteczna jest, aby rodziny miały po 2 opiekunów, gdzie dla małéj liczby na opiece zostających, inni członkowie byliby bez opieki. (k. VI.)

15. *Czy prezes może w ciągu tygodnia, bez uchwały Konferencyi udzielać lub uchwalać wsparcie?*

Znaczna większość kommissyi (I, II, V, VI, VII, VIII, IX) oświadcza, że prezes *może dać* wsparcie lub uchwalić, ale tylko *małe*, za poradzeniem się członków bióra, i to w nagłych tylko przypadkach, lub nadzwyczajnych.

16. *Niektóre Konferencye dają regularne i stałe wsparcia młodzieńcom w seminarium nauczycielskiem. Czy takie wsparcia można za jałmużnę uważać, przepisaną Ustawą?*

Cztery komissye (IV, V, VII, VIII) krótko oświadczają, że nie uważają takiego wspierania za stósowne. — Reszta jest przeciwnego zdania, lecz różnego w sposobie zapatrywania się. W ogóle wsparcia podobne w celach naukowych, uważają się za nieodpowiednie przepisom Ustawy, dla tego, że w Towarzystwie naszem głównie chodzi o opiekę nad ubogim i o odwiedzanie go osobiste, co przy młodzieńcu, będącym w szkołach, nie zawsze da się przeprowadzić.

17. *Poznańskie Konferencye oddają sieroty, któremi się opiekują, na wychowanie do familii poczciwych. Inne Konferencye zakładają w tym celu Ochronki na własny koszt. Który z tych dwóch sposobów jest lepszy?*

Prócz komissyi IV, która obadwa sposoby wychowania sierót uważa za dobre, sądzi reszta komissyi, że lepiéj będzie, umieszczać sieroty w gronie familii — bo z mniejszym kosztem, a z większym pożytkiem.

18. *Jak zaradzić potrzebie, (po większych miastach) mieszkań dla ubogich?*

Na to rzeczywiście trudne zapytanie, komissye różne objawiły tylko życzenia.

I i VII życzy mieć domy przytułkowe, zbudowane przez dobroczyńców ludzkości.

II i IX radzi najmować całe lub cząstkowe domy, i wynajmywać stancye takie z osobna dla ubogich.

VIII radzi, umieszczać ubogich u moralnych ludzi i dopłacać komorne.

Wspomniało się wyżéj, że niektóre z Konferencyi nadesłały z swéj strony pytania i wnioski, dla przedłożenia ich Jeneralnemu Zgromadzeniu. Oto odpowiedzie wedle protokułów, spisanych w komissyach:

WNIOSKI

od Konferencyi, przedłożone Zgromadzeniu jeneralnemu.

1. Św. Magdaleny w Poznaniu.

Aby były domy, w których ubodzy nasi wolne, a przynajmniéj tanie mogli mieć pomieszkanie.

Komissye uważają ten wniosek za załatwiony w odpowiedzi, danéj na wniosek XVIII w pytaniach Rady Wyższéj.

2. Św. Marcina w Poznaniu.

Ograniczyć liczbę ubogich wspieranych, by natomiast wspomagać z większym skutkiem podupadłe rodziny, żebrać wstydzące się.

Komissye oświadczają, że bardzo słuszny jest wniosek Konferencyi, ponieważ, jak to się rozumie z Ustaw naszych, (Prze-

wodnik Towarzystwa: *objaśnienia Ustaw* art. 28 § 2 na str. 64) „Konferencye powinne sobie wziąść za prawidło, aby nie przyjmować więcéj rodzin, nad te. któreby mogły obsługiwać należycie w duchu naszego św. Patrona;“ sądzą zaś, że dla doskonalenia się członków w miłosierdziu, rzeczą jest niezbicie potrzebną, aby każdy spółbrat miał jednę przynajmniéj rodzinę ubogą na stałéj opiece. Jeżeli więc chodzi tu o to Konferencyi św. Marcina, aby liczbę ubogich ograniczyć mniéj więcéj w stósunku do liczby członków, zgadzają się komisye zupełnie z jéj życzeniem.

3. Konferencya św. Małgorzaty w Poznaniu:

a, *aby rozpowszechnić ćwiczenia duchowne,*

b, *aby starać się o fundusze na rozszerzenie czytelni,*

c, *aby wpływać moralnie na dzikie małżeństwa,*

d, *aby zakładać domy dla chłopców zaniedbanych i włóczęgów.*

ad a. Komissye uważają, że rekolekcye we wszystkich Konferencyach zaprowadzić się dadzą, choćby raz do roku, byleby poprosić chciały pomocy czcigodnego duchowieństwa. Komissye bardzo je więc zalecają i proszą, aby usilnie polecić pp. Prezesom staranie o ich urządzenie.

ad b. Radzą niektóre komissye, stawiać w miejscu posiedzeń konferencyjnych skarbonki do składek dobrowolnych na rozszerzenie czytelni. (Punkt ten zresztą roztrząśnięty już był we wnioskach od Rady).

ad c. Tak zwane „dzikie małżeństwa“ obrażają uczucie katolickie i gorszące są dla całéj parafii; Konferencye przeto jak najusilniéj wpływać powinny, by takie związki niegodziwe wyrugować. Komissye mniemają jednakże, że w każdym takim przypadku należy zasięgnąć rady i pomocy Xiędza Proboszcza, zanim odwiedzanie tych stadeł rozpoczną. Jeżeli zaś daremne by były wszelkie napomnienia Konferencyi, prosić wypada Pasterza, aby na drodze prawnéj, złemu koniec położyć zechciał.

ad d. Wniosek o zakładanie domów poprawczych dla zaniedbanych i chłopców włóczących się, żebrzących, zgoła pracować nie chcących, uważają komissye za bardzo dziś odpowiedni: i ważne z takiego zakładu Towarzystwo nasze obiecuje sobie skutki moralne. Z tém wszystkiem nie taiły sobie komissye, że do osiągnienia tego celu, potrzeba zdatnych ludzi i nie małych funduszów, których dziś nie posiadamy, dla tego téż uchwałą stanowczą na

ten wniosek odpowiedzieć nie można; stawia się jednak życzenie, aby Konferencye nasze, choć jeden tylko na całe Xięstwo zakład wychowawczy i poprawczy dla opuszczonych chłopców, włóczęgów otworzyć mogły. Ś. p. hr. Tytus Działyński, szlachetny i gorliwy opiekun każdéj sprawy, dobro ogółu mającéj na celu, a szczególnie poprawę chłopców włóczęgów, ofiarował, będąc obecnym na walném zebraniu konferencyi poznańskich d. 8 grudnia 1860 r., swą pomoc ku wystawieniu podobnego zakładu, który swym kosztem wyposażyć i pod zarząd i kierownictwo Rady Wyższéj oddać obiecał. Śmierć niestety zawczesna była przeszkodą, że ta ważna, już wówczas przez Radę projektowana sprawa, do żadnego rezultatu dojść nie mogła.

4. Wnioski Konferencyi św. Wojciecha w Poznaniu.

a, *aby się zająć chłopcami włóczęgami,*

b, *aby każda Konferencya, co rok jednę najmniéj rodzinę wydobyła z nędzy,*

c, *aby każdy członek, co rok choć jednego nowego członka dostawił swéj Konferencyi.*

ad a. Odwołują się komissye do tego samego wniosku Konferencyi św. Małgorzaty, powyżéj już załatwionego.

ad b i *ad c.* Uważają komissye za polecenia godne wszystkim konferencyom i uwzględnienie. W Rocznikach naszych zresztą (Rok 1863, poszyt IV) są te dwa wnioski pod napisem: „*dwie myśli na rok przyszły*“ dokładnie wyświecone, i do nich przeto odsełamy każdego, ktoby bliżéj rzecz tę poznać pragnął.

5. Konferencya św. Łazarza w Poznaniu wnosi:

aby we wszystkich Konferencyach obmyślić zatrudnienie dla ubogich, mogących pracować.

Ponieważ Konferencye obszerne na ten wniosek zdały opinie, w zbiorze odpowiedzi na II pytanie, stawione w piśmie Jm. X. Prezesa Rady Wyższéj, przeto sądzą komissye, że tu nie było potrzeba nowéj dyskussyi; dodały jednak uwagę, że Konferencye w tym punkcie, zważać głównie powinny na miejscowe położenie ubogich i potrzeby ich.

6. Konferencya Gnieźnieńska wnosi:

aby się zająć włóczęgami i próżniakami, mianowicie chłopcami.

Rzecz już powyżéj rozebrana.

7. Konferencya Jaraczewska wnosi:

aby apteczki zakładano konferencyjne, — tam gdzie aptek nie ma, — składające się z lekarstw domowych na choroby zwyczajne, np. kaszle, katary, itp., by przez to wpłynąć na wyrugowanie przesądu i zabobonu pomiędzy ludem naszym, i wstręt przyrodzony czującym, do lekarzy i aptek.

Komissye przyznały słuszność temu wnioskowi, i polecając Konferencyom, proszą Radę o zwrócenie im uwagi na artykulik, umieszczony w tym przedmiocie dawniéj w Rocznikach naszych (Rok 1860 poszyt III str. 143) pod napisem: „*O roślinach lekarskich*“.

8. Konferencya w Borku zapytuje się:

Co czynić, jeżeli pojedyńczy członkowie powaśnią się między sobą, i zanosi się Konferencyi na upadek?

Komissye oświadczają, że wszelkie zajmowanie się pojednywaniem spółbraci powaśnionych, nie należy przed forum Konferencyi, ale do jéj Prezesa. Rzeczywiście ustawa Towarzystwa naszego, opierająca się kardynalnie na miłości ewangielicznéj, przeczuła tę wadę, naturze ludzkiéj niestety aż nader wrodzoną, przeto tak się w tym względzie odzywa: „*miłość bliźniego i gorliwość o zbawienie dusz*, — na tém polega cała istota Konferencyi miłosierdzia. — Ktoby nie czuł w sercu swojem rozgrzewającego „promienia téj podwójnéj cnoty, niech raczéj nie wstępuje do Towarzystwa św. Wincentego. Nasz patron, św. Wincenty, nic „tak nie miłował, jak *łagodność i pokorę*, te dwie cnoty, zawsze „razem połączone. Bądźmyż więc na naszych zgromadzeniach „pełni wzajemnéj uprzejmości i łagodności. W duchu *braterstwa* „nareszcie znajdzie Towarzystwo miłosierdzia obfite źródło, z którego płynąć będzie nie jedna korzyść moralna dla stowarzyszonych, a ogół w nim znajdzie zawsze przedmiot do zbudowania. „Wierni zasadom Zbawiciela naszego i ucznia, którego najwięcéj „umiłował, kochajmy się wzajemnie; a miłości naszéj ani czas, „ani oddalenie zatrzeć nie zdoła. Wzajemną połączeni miłością „z pobłażaniem będziemy spoglądali na wady braci naszych; zboczenia i błędy ich, litość i żal w nas budzić będą; nie uwierzymy „ze zbytnią pochopnością złemu o braciach naszych. Człowiek „zamiłowany we własnych pomysłach, pogardliwie sądzi zdanie innych, a lekceważenie braci zamiast łączyć i jednoczyć, rozłącza

„i rozdwaja. Chętnie więc przystawać będziemy na rady i wnio-„ski drugich, a żalu mieć nie będziemy, jeżeli zdanie nasze przy-„jętem nie będzie.“

Gdyby wszakże zajść miały pomiędzy spółbraćmi jakiekolwiek niesnaski, nie powinny być wytoczone na posiedzeniach, bo prezesa jest obowiązkiem, załagodzić je prywatnie. Jak sobie w takim razie ma postąpić, wskazuje mu *Instrukcya o obowiązkach prezesów*, § 29 na str. 23, (o potrzebie utrzymywania jedności pomiędzy członkami).

9. Konferencya w Osiecznie zapytuje się:

Co czynić, aby nałogowego pijaka odwrócić od tego nałogu?

Odsełają komissye do „Przewodnika Towarzystwa“ na str. 63, gdzie w rozdziale objaśniającym Ustawy nasze, tak czytamy:

„Równie przezornym być wypada, względem ubogich pija-„ków, ludzi rozwiozłych obyczajów, lub rodzin nieślubnych. „Wprawdzie nie należy ich całkiem opuszczać, odwiedzać je „można, ale o tyle tylko, o ile jest nadzieja ich nawrócenia. „Gdyby mimo to, że wszelkie napomnienia na nic się nie przy-„dały, odwiedzano dalej ubogiego, słusznie ztąd inni mogliby się „zgorszyć; mogliby sądzić, że Towarzystwo nie przywięzuje ża-„dnéj wagi do uczciwych obyczajów i do porządnego prowadzenia „się. — Nie trzeba więc tutaj być ani za nadto surowym, ani „za nadto pobłażającym; trzeba się trzymać środka, który przy „rozwadze, łatwo da się wynaleść.“

10. Konferencya Pleszewska zapytuje się:

a, *czyby nie można postanowić prezesa na każdy powiat, do wizytowania Konferencyi?*

b, *aby założye bióro poleceń wzajemnych dla Konferencyi, względem uczni, szukających majstrów, i majstrów potrzebujących uczni lub czeladników.*

ad a. Oświadczają komissye że wizytowanie Konferencyi jest dla rozwoju Towarzystwa, dla utrzymania ducha jego i obudzenia gorliwości bardzo potrzebne; że jednakże ta sprawa należy do Rady Wyższéj (Przewodnik str. 104. Przepisy dla Rad Wyższych) albowiem jéj jest obowiązkiem odwiedzanie Konferencyi; — że zresztą podziały Konferencyi na powiaty, organizacyi Towarzystwa

byłyby wręcz przeciwne, które Konferencyom parafie, nie zaś powiaty, jako organizacye poleca.

ad b. Załatwione — ponieważ Rada Wyższa urządzeniem osobnego sekretariatu zająć się przyrzekła, który bądź listownie bądź w inny sposób, wskazywać będzie Konferencyom i majstrów, potrzebujących uczniów lub czeladników, i polecać nie omieszka tych ostatnich do wystarania się dla nich o umieszczenie. Samo się przez się rozumie, że ten sekretariat wyłącznie dla Towarzystwa pośrednikiem będąc, tylko polecenia Konferencyi uwzględniać może, i charakteru publicznego nie przyjmuje.

11. Konferencye w Rawiczu i w Sarnowie wnoszą:

O zakładanie szkółek lub zakładów roboczych dla dzieci, osierociałych lub opuszczonych, gdzieby w chwilach od nauki szkólnéj wolnych, zatrudnione bywały robótkami dla nich odpowiedniemi, i tym sposobem nawykały do pracowitego życia. Za spieniężoną ich pracę, należałoby im dawać nagrody na gwiazdkę i inne uroczystości w ciągu roku.

Komissye pochwaliły tę propozycyą i polecają ją Konferencyom do uwzględnienia.

12. Konferencya w Rakoniewicach wnosi:

Aby Konferencye zechciały starać się o udzielanie ciepłéj strawy dzieciom szkólnym, tym mianowicie, które nie mieszkając w miejscu szkólnem, dla nauki popołudniowéj nie chodzą na obiad do domu, i nieraz przez ten czas posilić się nie mogą, szczególnie wśród pory zimowéj.

Komissye uznały potrzebę wspomożenia ubogich dzieci takowym miłosiernym uczynkiem, — polecają przeto gorąco ten wniosek Konferencyom, aby obmyślić zechciały środki, gdzie tego zachodzi potrzeba, ku dostarczaniu tym dzieciom jadła gotowanego, choćby tylko jakiéj polewki.

13. Konferencya w Szremie wnosi:

Aby Konferencye wzajemnie się odwiedzały.

Komissye usilnie tę wielce pożyteczną Towarzystwa praktykę przynajmniéj raz do roku odbyć się mogącą, Konferencyom przypominają, zwracając uwagę na Ustawy, które takie odwiedziny temi słowy zalecają:

„Jeżeli chcemy zebrania nasze uczynić skuteczniejszemi „i bardziéj zajmującemi, powinnibyśmy pójść za przykładem kilku „Konferencyi, które nam niezawodny ku temu wskazują środek. „Zamiast odbywać walne zgromadzenia w swojem mieście, Kon„ferencye te porozumiewają się z miastami sąsiedniemi dla zebra„nia się razem w stolicy diecezyi. Na takiem posiedzeniu każda „odczytuje swe sprawozdanie, donosi o dziełach, któremi się zaj„muje, udziela drugim swych projektów; tym sposobem stawia „częstokroć podstawy do przedsięwzięć wiekszych, wspólnemi si„łami wznoszą się upadające. Z takich zebrań rozchodzą się „członkowie z uczuciem ściślejszego między sobą związku, z więk„szą gorliwością, z postanowieniem oddania się tem więcéj na „służbę ubogich. Niech więc w każdym okręgu kościelnym, Kon„ferencye pójdą za tym przykładem, niech się umówią, aby od„być spólnie jedno lub dwa z 4 walnych zgromadzeń, niech wy„biorą najwłaściwsze ku zjazdowi miejsce, a wkrótce radość, jakiéj „doznają podczas tych świąt rodzinnych, utrwali je na zawsze „w zwyczajach naszych." (Przewodnik, Okólnik z 1 Listopada 1844 na str. 267).

Nadmieniamy, że do odwiedzin wzajemnych, naszem zdaniem, nie koniecznie na miejsce zjazdu obrać należy stolicę diecezyi, ale to miasto lub wieś konferencyjną, które Konferencyom z każdego względu najdogodniejsze. Gdzieby dla zbytniéj odległości, lub innych przeszkód téj lub owéj Konferencyi takie odwiedziny nie możliwą być miały rzeczą, radzą komissye, aby przez delegowanych Konferencye wzięły udział w zgromadzeniu wspólnem. Takie odwiedziny mogłyby się odbywać także w czasie odpustów.

14. Konferencya w Uściu wnosi:

O wpływanie członków, na zapobieganie processom.

Komissye usilnie popierają i Konferencyom polecają tę sprawę.

15. Konferencya we Wronkach wnosi:

a, *o zakładanie po miasteczkach szkółek niedzielnych dla uczni rzemieślniczych.*

b, *o wpływ moralny na dzikie małżeństwa.*

ad a. Komissye bardzo chwalą ten zamiar; radzą wszakże ażeby, dla zwykłych w tym względzie trudności miejscowych, tam tylko zakładać szkółki niedzielne, gdzie pp. nauczcyiele dobro-

wolnie udzielania nauk podjąć się zechcą. Gdzieby zas Konferencyom z téj strony przeciwności stawać miały na zawadzie, radzą komissye wpływać na uczciwych chlebodawców, aby dbałymi byli o naukę czytania, pisania i rachowania dla domowników, uczniów zaś przez jakiekolwiek nagrody ze stron yKonferencyi, radzą zachęcać do nauki.

ad b. Załatwione we wniosku Konferencyi św. Małgorzaty.

Oprócz wniosków powyższych, stawionych jak wyżéj podano, przez Konferencye w odpowiedzi na punkt 6ty okólnika pierwszego JM. X. prezesa Rady wyższéj, podały pojedyńcze komissye następujące uchwały i prośby Radzie Wyższéj do uwzględnienia:

Komissya I *uważa za konieczną rzecz, aby Konferencye św. Wincentego a Paulo zajmowały się, obok rozmaitych dzieł opieki, wychowaniem dzieci, zakładaniem czytelni ludowych.*

Komissya II *odrzuciła wniosek jednéj Konferencyi, aby członkowie Towarzystwa św. Wincentego, w pożyczkach, udzielanych dotąd ubogim, mogli brać udział.*

Komissya IV: *aby Rada Wyższa obrała komissyą i jéj przedłożyła zbadanie przedłożonych pytań, jako téż odpowiedzi, przez wszystkie komissye danych.*

Komissya V *wnosi:* 1) *o założenie Konferencyi w Lesznie, Trzemesznie, Szamotułach, w Miejskiéj Górce, w Rydzynie i innych miastach.* 2) *zalecić odwiedzanie chorych po lazaretach.* 3) *aby jeneralne zgromadzenie zostawiło pamiątkę swéj czynności przez złożenie fundusiku, dla wydobycia z nędzy jakiéj podupadłéj rodziny miejscowéj.*

Komissya IX *wnosi:* 1) *aby w celu podźwignienia podupadłéj Konferencyi w Xiążu, uprosić łaskawéj pomocy tamecznego proboszcza JM. X. Hübnera.* 2) *Na wniosek jednego z pp. delegowanych, aby z kassy konferencyjnéj przeznaczyć można ofiarę na odprawienie Mszy świętéj za dusze zmarłych jéj ubogich, komissya oświadczyła, że takie stipendium pokryte być powinno ze składki przez członków osobno na ten cel ofiarowanéj.*

Trzecia sprawa przedłożona komissyom, było przeczytanie i objaśnienie wyżéj podanego protokułu wizy-

tacyjnego. Delegowani od Rady, wyłożywszy stan każdéj Konferencyi z osobna, co téż z swéj strony deputaci uczynili, przeczytali rzeczony protokuł, i po odpowiednich uwagach, wręczyli go w polskim i niemieckim języku po jednym exemplarzu delegowanym od Konferencyi z prośbą, aby po powrocie do domu wypełnili odpowiedzie z Członkami bióra na postawione w nim pytania, i tym sposobem wypełniony odesłali do akt Radzie Wyższéj.

Tak więc przy pomocy Boskiéj i pod błogosławieństwiem Najprzewielebniejszego Xiędza Arcypasterza, komissye wywiązały się z swego zadania; a spodziewamy się, że rozmowa i narada braterska nad najważniejszemi sprawami w Towarzystwie, niejednemu z Członków dały bliżéj poznać ducha, który nas łączyć powinien, i niejednemu stały się pobudką do tem gorliwszego oddania się na służbę Bogu i ubogim braciom. —

O godzinie 1 po obiedzie zgromadziliśmy się wszyscy na odiad w mieszkaniu probostwa farnego. Rada Wyższa, lubo przewidywała znaczne trudności z urządzenia stołu w domu prywatnym na tak znaczną ilość osób, nie odstąpiła jednak od powziętego zamiaru. Zgromadzanie się bowiem w hotelach publicznych, nie odpowiada charakterowi Towarzystwa, którego zajęcia mają być ciche i skromne, i niczém nie zwracać uwagi powszechnéj na siebie. Obiad w gmachu prywatnym miał i te dogodności, że niezamożni Członkowie mogli wziąść w nim udział, nie będąc zmuszeni do zapłacenia pewnej kwoty. Każdemu zostawiło się do woli, bogatsi dali więcéj, ubożsi ile mogli, i tym sposobem wszyscy, jako członkowie jednéj rodziny, bez różnicy majątku zasiedliśmy sobie do wspólnego stołu. Wszystkich nas było 162, między tymi przeszło 30 czcigodnych Kapłanów. JWX. Prałat Brzeziński, Dziekan Kapitulny i WX. Niszczewski Kanonik Metropolii Poznańskiéj, zasiedli na pierwszych miejscach. Inni bez różnicy stanu usiedli przy sobie, i miło było patrzeć na uczonego professora, przy mieszczaninie siedzącego, na poważnego kapłana przy prostym ze wsi chłopku.

Uroczystość obiadową podniosły bardzo toasty,

a mianowicie pierwszy, wzniesiony wymownem słowem JX. Dr. Prusinowskiego, na cześć ukochanego Papieża Piusa IX. Po nim były następujące: na cześć Najprzewielebniejszego Xiędza Arcypasterza; na uczczenie Dobroczyńców Towarzystwa; na zdrowie JX. Prezesa Rady Wyższéj; na cześć duchowieństwa; na zdrowie pana Rymarkiewicza, wice-prezesa Rady Wyższéj; i nareszcie ostatni toast, kochajmy się, krótkim i wesołym wierszem powiedziany.

Obiad przeciągnął się do godziny 3 po południu, a panowała w czasie tym żywa i braterska serdeczność. Po nim roześli się bracia, aby o godzinie 6 wieczorem zgromadzić się na ostatni akt uroczysty.

B. Walne zebranie.

Są w kościele farnym po obu stronach chóru dwa wspaniałe kapitularze, które za czasów zakonu OO. Jezuitów, zgromadzały młodzież szkólną na popisy i dysputy. Jeden z tych kapitularzy po lewéj stronie chóru, oddał nam zarząd kościelny na walną sessyą.

Obszerny ten lokal z sklepieniem i malowaniami na ścianach, zdawał się nam, jakby umyślnie był dla naszego Towarzystwa zbudowany. Będąc albowiem częścią kościoła, przypomniał nam, że Towarzystwo nasze tylko na gruncie kościelnym bezpiecznie stać może, i że bez opieki Kościoła św., staje się ono jako dziecko od matki opuszczone, jako latorośl bez winnéj macicy. — Z drugiéj strony w kapitularzu tym swobodnie mogły się odbywać czynności nasze świeckie, bo jego pierwotne przeznaczenie i wewnętrzne urządzenie nie sprzeciwiały się temu.

W głębi kapitularza był zawieszony obraz Patrona naszego, św. Wincentego a Paulo, tuż przy nim stał stół suknem okryty, na nim wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela, wkoło wspaniałe krzesła starożytne; cały kapitularz pięknie i dostatecznie oświecony. Przed go-

dziną 6 wszystkie już miejsca były zajęte, o godzinie zaś 6 przybył Najwielebniejszy X. Biskup Stefanowicz z JWX. Prałatem Brzezińskim i X. Kanonikiem Niszczewskim, i zajęli miejsca honorowe wkoło stołu. Liczne bardzo Duchowieństwo tak z miasta jak i z prowincyi, otoczyło Dostojników kościelnych, jakby wieńcem, zająwszy w bliskości ich siedzenia. Publiczność resztę miejsca zapełniła. Na boku stała mownica w kształcie katedry, okryta pięknem suknem.

Zwyczajem wszystkich zebrań Towarzystwa, rozpoczęło się Walne Zgromadzenie od zwykłéj modlitwy, którą obecny Xiądz Biskup odmówił. Po niéj nastąpiło następujące czytanie pobożne, wzięte wedle praktyki Jeneralnych Zgromadzeń za granicą, z Ewangelii Mateusza św. rozdziału XXV wiersz 31—46.

A gdy przyjdzie syn człowieczy w majestacie swoim, i wszyscy Aniołowie z nim, tedy siędzie na stolicy majestatu swego: I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów: I postawi owce po prawicy swojéj, a kozły po lewicy. Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: Pódźcie błogosławieni ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść: pragnąłem, a napoiliście mię: byłem gościem, a przyjęliście mię: Isa. 58. b. 7. Ezech. 18. b. 7. nagim, a przyodzialiście mię: chorym, a nawiedziliście mię: byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. Syr. 7. d. 39. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy cię, pragnącym, a daliśmyć pić? Kiedyśmy cię też widzieli gościem, i przyjęliśmy cię? albo nagim, i przyodzialiśmy cię? Albo kiedyśmy cię widzieli niemocnym, albo w ciemnicy, i przy-

szliśmy do ciebie? A odpowiadając król, rzecze im: Zaprawdę powiadam wam: Pókiście uczynili jednemu z tych braci mojéj najmniejszych, mnieście uczynili. Tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą; Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny: który zgotowany jest diabłu i Aniołom jego. Psal. 6. b. 9. Albowiememem łaknął, a nie daliście mi jeść: pragnąłem, a nie daliście mi pić: Byłem gościem, a nie przyjęliście mię: nagim, a nie przyodzialiście mię: niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliśmie mię. Tedy mu odpowiedzą i oni, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy: a nie służyliśmy tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: Zaprawdę powiadam wam: Pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili. I pójdą ci na mekę wieczną: a sprawiedliwi do żywota wiecznego. Jan. 5. c. 29.

W czasie czytania Ewangelii wszyscy przytomni powstali z miejsc, i stojąc słuchali słów świętych. Poczem Prezes Rady Wyższéj JX. Prof. Brzeziński wstąpił na mównicę, i w te słowa odezwał się do Zgromadzenia:

„Nie można było lepiéj, Najmilsi Bracia moi, zagaić tego walnego zebrania, jak przeczytaniem Wam słów Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, które na sądzie ostatecznym do nas wszystkich będą powiedziane. Z nich albowiem uczymy się, że wykonywanie miłosiernych uczynków, jest obowiązkiem Chrześcianina, z którego przed sędzią swoim zda sprawę i rachunek. Aby tego obowiązku wedle sił naszych dopełnić, by go poznać i zrozumieć tém lepiéj, — na to głównie, mili Bracia, zgromadziliśmy się na jeneralne zebranie w Poznaniu. Bo wszystkie przedłożone Wam dziś pytania i wnioski, podobnie jak i wasze narady nad

niemi, ku temu jedynie zmierzały, aby Was bliżéj obznajmić z duchem i przepisami Towarzystwa naszego, a przez to ułatwić Wam spełnienie powinności, którą wstępując w grono nasze przyjmujecie na siebie.

Stowarzyszenie nasze jest nadto jako rodzina, bo i braćmi się w niem, bez różnicy stanu i narodowości zowiemy; i jeden nam ojciec wspólny, którym jest patron nasz Wincenty św., i jedna rodzicielka nas zrodziła, t. j. miłosierdzie chrześciańskie. Więc jako rodzina każda zbiera się od czasu do czasu na jedno miejsce, aby się poznać i pokochać tém więcéj, a przytém o sprawach swych familijnych pomówić, tak i my z najrozmaitszych stron Wielkopolski dziś się tu gromadzimy, by węzeł jedności i miłości braterskiéj wzmocnić między sobą, i o miłem naszem radzić Towarzystwie.

A zgromadziliśmy się, mili Bracia, w przybytku Pana Zastępów i Boga naszego, pod jednym z nim jesteśmy tu dachem, blisko nas albowiem jest on utajony w Przenajświętszym Sakramencie. Więc tobie o Panie ofiarując w pokorze serca, wszystkie prace Towarzystwa, dziś pragniemy, jakoby przed Tobą stojąc na sądzie, zdać sprawę z tego, cośmy przy Twojéj pomocy, drobnemi siłami naszemi uczynili.

Do tego Was imieniem Rady Wyższéj sprosiwszy na dzień dzisiejszy, witam całem sercem tu zgromadzonych, i dziękuję Panu Bogu, że tak ochotnie i w tak znacznéj liczbie pokwapiliście się na ten zbór braterski. W tym zaś ostatnim momencie naszego zebrania jak przez dzień cały, mówić będziemy ze sobą o miłem naszem Towarzystwie, i dla tego będzie Wam dane: 1, sprawozdanie krótkie z stanu Towarzystwa na całym świecie, a osobliwie w obydwóch archidiecezyach, gnieźnieńskiéj i poznańskiéj; 2, sprawozdanie z przedsięwzięcia robót dla ubogich, którem od roku blisko zajmuje się Konferencya św. Małgorzaty w Poznaniu; 3, jednego z Kapłanów tu przytomnych uprosiłem, aby nam przypomniał najwalniejszy z wszystkich obowiązków w Towarzystwie, t. j. obowiązek odwiedzania ubogich. Te będą zajęcia w chwili obecnéj i ten porządek naszych czynności.

Zapraszam naprzód p. Daszkiewicza na to miejsce."

Przytaczamy tu w treści główne punkta mowy przez niego powiedzianéj:

„Towarzystwo nasze zawiązane w r. 1833. Rada jeneralna powstała w r. 1835. Po za Francyą rozszerzać się zaczęło w r. 1836, we Włoszech w r. 1844, w Anglii i Irlandyi, w rok późniéj w górnéj Szkocyi.

W latach następnych: w Hiszpanii, Portugalii, Grecyi, Turcyi, w Danii, w Niemczech i Szwajcaryi, w Belgii i Hollandyi, w Azyi, w Indyach, w Afryce, w Egipcie, na Przylądku Dobréj Nadziei, w Ameryce Północnéj, w Stanach Zjednoczonych, w Mexyku, w Ameryce Południowéj, w Montevideo, w Australii, na osadach francuskich i angielskich.

Ogółem w r. 1861 było 3500 konferencyi, odtąd ich liczba we Francyi nie wiadoma, z powodu że tegoż roku zniesiono Radę eneralną.

Wszakże ten zamach rządu francuskiego, Towarzystwu nic nie zaszkodził, bo po za Francyą ciągle konferencye nowe powstawają: i tak przyjęto w r. 1862. 106 konf., w r. 1863. 110 konf., w r. b. do 1 Października 80 konf.

Towarzystwo w Księstwie, zawiązane w Poznaniu w r. 1849 miało 1 konferencyą. Nieco późniéj zawiązała się druga w Szremie.

W r. 1853 rozdzieliła się konferencya Poznańska na 3 parafialne. Ztąd potrzebna Rada miejscowa ustanowioną została w tymże roku.

W r. 1856 zaczęły powstawać konferencye zamiejscowe, potrzebną była Rada Wyższa, którą Rada jeneralna zatwierdziła w tymże roku.

Przybyło bowiem tegoż roku w Księstwie przyjętych 7 konf., w r. 1857. 9 konf., w r. 1858. 5 konf., w r. 1859. 3 konf., w r. 1860 3 konf., w r. 1861. 3 konf., w r. 1862. 4 konf., w r. 1863. 10 konf., w r. 1864. 16 konf. Ogółem 60 konf. nie licząc w to kilku, które się rozchwiały, i 5 konferencyi świeżo zawiązanych, dotąd nie wcielonych.

W Galicyi powstała w roku 1859 konferencya we Lwowie tamże w r. 1860 druga pod tytułem św. Anny.

W Starych Prusach istnieje także już od 4 lat konferencya w Chełmnie, która z naszą Radą Wyższą zostawała w korespondencyi.

Członków czynnych liczyło Towarzystwo w Księstwie w latach 1857 do 1860 mniéj więcéj do 1000.

Dochodu zaś ogólnego do 2000 talarów rocznie.

Wykaz statystyczny z r. 1863 przedstawia członków 2050,

Aspirantów 120., rodzin na opiece 526, dzieci 485, rzemieślniczych uczni 96. Dochód ogólny 5000 tal. Rozchód 3569. Remanent 1431 tal.

Dzieła miłosierne w konferencyach naszych praktykowane: 1. Odwiedzanie rodzin. 2. Dozór dzieci szkólnych. 3. Opieka nad uczniami rzemieślniczymi. 4. Opieka nad sierotami. 5. Ochrony dla chłopców. 6. Wyszukiwanie dzieci zaniedbanych, celem przygotowania do Iéj spowiedzi. 7. Opieka nad druciarzami. 8. Szkółki Niedzielne dla uczni rzemieślniczych. 9. Szatnia. 10. Wyszukiwanie służby i pracy dla ubogich, nie mających zatrudnienia. 11. Wpływ na wyrugowanie dzikich małżeństw. 12. Polecanie wzajemne pomiędzy konferencyami chłopców, mających być umieszczonych w termin u zdatnych i przykładnych majstrów. 13. Kassa oszczędności na komorne dla ubogich. 14. Wpływy na utrzymanie zgody, ku unikaniu processowania się. 15. Wspieranie ubogich, wstydzących się żebrać. 17. Opieka nad wędrownikami rzemieślniczymi. 18. Odwiedzanie szpitalów. 19. Opieka nad chorymi i konającymi. 20. Opatrywanie pogrzebów ubogich. 21. Opieka nad więźniami, wypuszczonymi z domów karnych. 22. Pracownia, rozmaite zatrudnianie ubogich pracą: przędzeniem lnu, robieniem płótna i drylichu, szyciem koszul, robieniem pończóch i szkarpetek, robieniem sieci."

Po tém sprawozdaniu zabrał głos P. Simon, Prezes Komisyi do robót dla ubogich poznańskich, i okazując ich wyroby tak prawie mówił:

„Kilka słów, kilka liczb, i ta praca ubogich, którą przyniosłem, są całem mem sprawozdaniem. Myśl zatrudniania ubogich zawsze zajmowała nasze konferencye — dopiero w roku zeszłym, właśnie rok temu w miesiącu Wrześniu, uskuteczniono tę myśl, zaczęto zatrudniać ubogie wdowy pracą, a że najzwyczajniejsze zatrudnienie jest dla niewiast szycie i robienie pończoch, rozpoczęto tę pracę. —

Późniéj jeden z członków poruszył myśl, aby wyrabiać sieci, (wyrób, który zazwyczaj z Galicyi do nas przychodzi), rozwinięto więc naszę pracownią, musiano bowiem do tego prząść len, kręcić przędzę; Pan Bóg wsparł naszę intencyą; nadarzyła się sposobność nabyć 16 kołowrotków za bardzo tanią cenę, albowiem pracownia dawniéj przez nasz magistrat założona, a późniéj zwi-

nięta, posiadała takie, nabyliśmy je jak powiadam bardzo tanio, i rozdano między ubogie matki. Jednakowoż nie każda przędza mogła być użyta do sieci, pozostała zbyt cienka i zbyt gruba z pakuł przędzona; aby takowéj użyć, umyślono wyrabiać płótno, drelich; nadarzyło się równie nabyć tanio warsztat płócienniczy, znalazł się i płociennik, oto następujący rezultat naszego przedsięwzięcia:

23 osób przeszło było przędzeniem zajętych; uprzędło:

8 osób	od	1	do	10	funtów	lnu,
6	—	— 10	—	20	—	—
4	—	— 20	—	30	—	—
3	—	— 30	—	40	—	—
1	—	— 30	—	49	—	—
1	—	— 30	—	52	—	—

Razem wyprzędły 445 funtów lnu tak czystego jak i pakół.

Wypłacono im za to 53 tal.

Zakupiono w ogóle 6 centnarów lnu surowego w cenie po 12 do 14 tal. za centnar.

Sieci wyrobiono około 120 sztuk.

Robiło nad niemi 19 osób, powiększéj części dzieci od 12 lat zacząwszy i kilka matek, otrzymały razem 43 tal.: płacono od 1 sieci gęstéj 6 sążni długiéj a 75 ócz szerokiéj $10^1/_2$ sgr. od 1 sieci rzadkiéj 9 sgr. robotnica taka może sieć, jeśli ciągle robi, w 2 do 3 dniach wykończyć, powolniejsze robiły 1 tydzień. —

Cały majątek pracowni jest złożony przez konf. św. Małgorzaty w ilości 70 tal. przez Radę wyższą, w ilości 57 tal., reszta z puszek, wynosi razem 192 tal. 21 sgr. 8 fen.

W miesiącu	Styczniu br.	było	82	tal. 20	sgr.	6 fen.	
—	Lutym	— —	106	— 20	—	6 —	
—	Marcu	— —	114	— 12	—	6 —	
—	Kwietniu	— —	116	— 9	—	9 —	
—	Maju	— —	187	— 16	—	6 —	
—	Czerwcu	— —	184	— 10	—	— —	były wykł.
dzisiaj		— —	192	— 21	—	8 —	

Wyrobiono nadto:

276 łokci płótna,

94 — drelichu; 3 tuziny czyli

72 — ręczników.

Wartość nabytych rekwizytów, kołowrotków, warsztat płocienniczy itp. 21 tal. 8 sgr.

Koszul, z których jednę, zupełnie wyrobioną od surowego lnu począwszy przez nasze ubogie, mam honor tu przedłożyć, uszyto około 100 sztuk, a pracowało nad niemi 20 kobiet, płacono od uszycia koszuli 4 do 5 sgr.

Nakoniec upraszam o skuteczne wspieranie nas w tém przedsięwzięciu, a skutek będzie niezawodny.“

Po P. Simonie przemówił JX. Neumann, Proboszcz z Sarnowy. Czcigodny ten Kapłan od wielu lat z wielką gorliwością utrzymuje i prowadzi w swojem mieście Konferencyą, a uproszony od Prezesa Rady, aby choć w kilku wyrazach odezwał się w ojczystym swym języku, nie wymówił się od usługi, acz wcale nieprzygotowany. Mówił po niemiecku ze względu na to, że nasze Konferencye niemieckie miały swych Delegowanych na zgromadzeniu. — Gorącą jego mowę i pełną uniesienia kapłańskiego, skreślił jeden z przytomnych Duchownych, i w tem streszczeniu podajemy ją w tłomaczeniu polskiem:

„Najwielebniejszy X. Biskupie, Przewielebni XX. prałaci, drodzy koledzy, i szanowni Panowie!

Kiedy Bracie przyjedziesz do domu, to Cię otoczą twoi znajomi, krewni, przyjaciele i pytać się ciekawie będą, cożeś tam widział i słyszał, jak Ci się w Poznaniu na walném zebraniu podobało? Ty zapewne odpowiesz, ach! mnie się tam bardzo podobało; tam wszystko było tak pięknie, ślicznie, budująco. I ja Bracia powrócę do domu; i mnie także moi znajomi pytać będą, jak mnie się podobało? Oczywiście powiem, że mi się podobało. Ale tak między nami mówiąc, otwarcie Wam się przyznać muszę, że nie wszystko mi się podobało. Jest tu przy tém wszystkiém dobrém i wielkiém, jedno a niedobre *ale.* Słyszeliście że jest u nas mniéj więcéj 60 konferencyi św. Wincentego a Paulo. Jak to? W téj obszernéj i rozległéj archidiecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj, w tém Wielkiém Księstwie Poznańskiém tylko 60 konferencyi. Nie 60 ale przynajmniéj 600 konferencyi być powinno. Kupić się w takie towarzystwa, jakiem jest Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, powinniśmy jako chrześcijanie, w szczególności zaś jako katolicy.

Patrzcie na świat, co się tam dzieje. Jakto tam pilnie krzątają się i podają sobie ręce spekulanci, gromadzą się w kółka i spółki, by tylko ciału dogodzić, dobry zabezpieczyć mu byt, we wszelakie wygody je wyposażyć. Kiedy chodzi o zbudowanie kolei żelaznéj, wnet stu zbiegnie się razem, wnet miliony się znajdą i nie wiele ubiegnie czasu, a masz kolej gotową. Kiedy idzie o założenie fabryki na wypalanie trunków, coby dobrze twemu językowi smakowały, to ona ci w oczach prosto urośnie. Ani się spodziejesz, a tu z komina wysokiego, jak z wieży jakiéj, dym czarnym w niebo wzbija się słupem, napój w kotłach się warzy — wszystko gotowe, potrzeba tylko ciebie i twego grosza. Góry odwieczne z jednego miejsca na drugie przeniosą, milowe otwory i pieczary w twardych skałach przewiercą, pobiją drogi w górze i nad górą, nad rzeką i pod rzeką, tobie prosto nad dachem, głową, jak to bywa w wielkich miastach, a wszystko w krótkim czasie, jeśli tylko chodzi o zysk, handel, przemysł, wygodę dla ciebie, dla ciała twego. O ciało zaprawdę wszystko bardzo się troszczy. Ale kiedy chodzi o utworzenie kółka poczciwego, coby nie tyle o ciało ile o duszę się starało, dla duszy pracowało, jak to właśnie nasze Towarzystwo za cel sobie wytknęło, to nader leniwo, nie sporo jakoś idzie. Uczcie się bracia od świata, i krzątajcie się i wy o duszę własną i duszę innych, jeśli nie bardziéj, to przynajmniéj tak samo, jak się krzątają i starają ludzie w świecie o zysk i wygodę dla ciała.

Z drugiéj strony, nie mniéj gorliwie troszczą się nieprzyjaciele Kościoła o zgubę Kościoła, o zgubę duszy człowieka, o zatratę moralności i cnoty w świecie. Patrzcie na stowarzyszenia, które przedsięwzięły sobie gorszące odbijać dziełka i między lud je rozsiewać. Liczą najbogatszych ludzi w swém gronie, milionami rozporządzają, z gorliwością, godną lepszéj sprawy, dzieło zepsucia prowadzą. Pozwólcie, że przytoczę przykład. Za sprawą i staraniem takich towarzystw, jawnych lub tajnych, wszystko jedno, nadrukowano tysiące exemplarzy dzieła gorszącego, przez Renana, w Paryżu niedawno wydanego, który Jezusa Chrystusa się wypiera i wyśmiewa. Za staraniem takich towarzystw, przedrukowano i przetłómaczono następnie tego Renana na wszystkie języki, przedają na wpół darmo i między prosty lud rozrzucają, by tylko to sromotne dzieło do ręki brał i wiarę czytaniem tracił. Co się działo przy końcu zeszłego wieku, to się dzieje i w teraźniejszym 19tym. Wówczas Wolter, Encyklopedyści i tym podobni gorszy-

ciele psuli świat pismami, dziś Renan psuje. Wówczas przez książki i pisma oślepiono i przygotowano lud do rewolucyi, i dziś źli tego samego chcą i pragną. Premisy są te same. Karbonarze, Massoni, Liberały i wolno myślący pilnie i nieustannie nad tém pracują. Ty Bracie Katoliku to widzisz — widzisz, że źle z twoją wiarą, źle z Kościołem, widzisz że zgorszenie się szerzy, a z niem widocznie i bieda się szerzy, i cóż robisz, pytam się Ciebie? Mamyż my katolicy ręce założyć, usieść gdzie w kąciku i narzekać na złe czasy? To wygodnie prawda, ale czy pożytecznie? Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, ma temu zgorszeniu, temu zepsuciu tamę położyć. Kościół św. chce mieć w niem dzielnego wojownika swego, coby śmiało stawił nieprzyjaciołom czoło i chronił to, co jeszcze stoi, ratował, co upadło, odszukał, co było zginęło. Więc Bracia, w Towarzystwa św. Wincentego a Paulo łączyć się ochoczo powinniśmy, jak się ochoczo źli w złe łączą towarzystwa. Nie 60, ale 600 konferencyi u nas przynajmniéj być pewinno. —

Do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo powinniśmy się garnąć jeszcze z tego względu, żeśmy katolicy. Wszystko się troszczy i pracuje na ciało, a przecież i dusza jest jeszcze. I ta wymaga troski i to tém pilniejszéj, im zacniejsza jest od ciała. Gdyby to człowiek żył wiecznie na téj ziemi, toby to wszystko było dobrze. Ale Ciebie katoliku wiara uczy, że śmierć nastąpi czy prędzéj czy póżniéj, a po téj śmierci, sąd. Na tym straszliwym sądzie nie będzie się Ciebie Bóg pytał, jakieś dobra posiadał, ileś majątku zrobił, jakżeś się stroił i bawił — nawet nie będzie się Ciebie Bóg pytał, ileś pacierzy odmówił, które najczęściéj na prędce, i bez namysłu, i bez serca szepcesz. Ale Ciebie się Bóg będzie pytał o uczynki. A te uczynki Twoje pójdą pod sprawiedliwą wagę. Na jednéj stronie położą Aniołowie Twoje uczynki dobre, na drugiéj Twoje uczynki złe. Powiedz mi Bracie, któraż to z tych dwóch szali pójdzie na dół, powiedz mi to? Oto waga ze złemi uczynkami pójdzie na dół, do góry z dobremi, bo tych mało, nader mało. Na tym sądzie będzie się Ciebie Bóg pytał, o uczynki miłosierdzia przedewszystkiém. Byłem nagi, powie, tułałem się po ulicach od domu do domu, łachmanami i strzępkami okryty, czyżeś to człowiecze mnie okrył i przyodział? Łaknąłem, czyżeś mnie nakarmił? W twojém sąsiedztwie był ubogi może, co ostatnią krówkę, nędzą przyciśniony, wygnał z obory na przedaż. Opierała się biedaczka w progu, smutno jéj

było na zawsze opuszczać dach, gdzie ją rodzina ubogiego nieraz ugłaskała i upieściła, jéj dobrze tam było. Owemu nieszczęśliwemu serce na ten widok się krajało, sprzedać musiał na gwałtowne potrzeby, czyś ty go wsparł i poratował? Nieraz warsztat biednego rzemieślnika poszedł na chorobę i lekarstwo, młot, kowadło, heble, na podatki i wydatki, suknia w zastaw, czyś ty téj biedzie zaradził? Na strychu leżał drzący od zimna nędzarz, odwiedziłeś ty go, pocieszyłeś go? Kiedy umierał, zapomniany od świata, czyś ty choć jeden zdobył się na tyle serca, aby przymknąć mu powieki i wyprawić go na tamten świat po katolicku? Człowiecze w tych ubogich, w tych Łazarzach, to ja byłem, Chrystus Twój Pan, a teraz Twój Sędzia. Ponieważ nie czyniłeś miłosierdzia, miłosierdzia nie dostąpisz.

Bracia kochani! w Towarzystwa się więc wiążcie, bo tam macie obszerne pole do zapracowania sobie na żywot wieczny. Nie 60 ale 600 konferencyi u nas być powinno.

Życzyłbym sobie, aby na przyszły rok, lub kiedykolwiekbądź się znowu zbierzemy, tak liczne już były konferencye, iżby ani trzecia część deputowanych w tém szczupłém miejscu zmieścić się nie mogła.“

Stósownie do programu, podjął się mowy o obowiązku odwiedzania ubogich, IM. Xiądz Dr. Prusinowski, Proboszcz Grodziski. Trudno nam słowem wyrazić wdzięczność temu czcigodnemu Kapłanowi, a do wszelkich usług duchownych skoremu, za wzniosłą i wymowną jego naukę, w któréj nam w obszernych rozmiarach główną wyłożył powinność. Umieszczamy ją na końcu tego sprawozdania, jako osobną całość.

Dziewiąta godzina już wybiła, kiedy IM. Xiądz Prusinowski skończył swoje przemowienie; wielu z Delegowanych na całą noc wybierało się w podróż do domu, krótkiem przeto słowem IM. Xiądz Prezes pożegnał ich; tak się odzywając;

Więc już koniec, najmilsi Bracia moi, zebrania naszego! W górę przeto niech się podniosą serca, aby podziękować Panu Bogu za tę nową łaskę, że nam pozwolił w pokoju i zgodzie to jeneralne odbyć zgromadzenie, i prośmy go, aby nauki i słowa pobożne, któreśmy co dopiero słyszeli, stały się obfitem ziarnem błogich dla Towarzystwa owoców.

Rozpoczynając dziś ranne czynności, udaliśmy się do Najprzewielebniejszego Xiędza Arcypasterza z proźbą o błogosławieństwo. Rozchodząc się, moi Bracia, i wracając do zagród i domów swoich, wiem, że pragniecie nowego błogosławieństwa. Ach, bo jak pielgrzymowi najswobodniéj spocząć pod cieniem drzewa rozłożystego, jak dziecku pod sercem matki najbezpieczniéj, tak my i nasze Towarzystwo pod błogosławieństwem Kościoła świętego, żyć zawsze i umierać pragniemy. Udaję się przeto z zgromadzonymi tu Braćmi, do Ciebie, Najwielebniejszy Mości Xięże Biskupie, abyś nam imieniem Kościoła, Matki naszéj najdroższéj, raczył pobłogosławić."

Po tych słowach całe zgromadzenie padło na kolana, aby Biskupie odebrać błogosławieństwo. Tymczasem Najwielebniejszy Xiądz Biskup powstawszy z miejsca, wszedł na mownicę, aby przemówić. Niespodziewana ta łaska, podniosła głęboką wdzięcznością serca wszystkich, wielu z nich nigdy Biskupa nie widziało, a mało kto z zgromadzonych, słyszał Biskupa mówiącego z kazalnicy. Najwielebniejszy Xiądz Biskup mówił po prostu i z zwykłą swą serdecznością, jak następuje:

Wiadomo wam Najmiléjsi, że słowo Boże bądź pisane bądź podane, jako téż wyroki świętego Kościoła Chrystusowego są najczystszém i jedynêm źródłem, z którego czerpiemy tę wiarę, która nas oświeca we wszelkich stosónkach Boga do nas, a nas znowu do Boga i do bliźnich naszych. Skoro zaś tak jest, przytoczę a raczéj przypomnę wam dla ożywienia wiary waszéj, niektóre słowa pisma świętego, zdolne was utwierdzić w tych dobrych uczynkach, którym się oddajecie i w których rozmiłowani jesteście. Otóż Najmilsi, czytamy w Ewangelii św. Mateusza, (rozdział 22.) że kiedy na brednie Saducyuszów, Pan Jezus Zbawiciel świata tak stanowczo i jasno odpowiedział, że musieli zamknąć usta; wystąpił

zasię jeden z podstępnych i złośliwych Faryzeuszów i zapytał go mówiąc: Nauczycielu! które jest wielkie przykazanie w zakonie? Pan Jezus świadomy jego podstępnéj pobudki, najspokojniéj odpowiedział mu tak: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiéj duszy twojéj i ze wszystkiéj myśli twojéj. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu jest: Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego. I przydał jeszcze Pan Jezus: Na tém dwojga przykazaniu zawisł wszystek zakon i prorocy. Słyszycie Najmilejsi, że miłość Boga i miłość bliźniego, to treść naszéj świętéj religii, to krótki zbiór wszystkich naszych powinności. A te dwie miłości tak ściśle z sobą są połączone, iż święty Jan Apostoł i Ewangelista tak do pierwszych Wiernych napisał: Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jakże może miłować? (List I, rozdz. 4). A że ta miłość tak Boga jak i bliźniego, nie ma się ograniczać na samych uczuciach serca a mniéj jeszcze na słowach, przypomnę wam Najmilejsi słowa samego Zbawiciela naszego, które są: Nie każdy, który mówi Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolą Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego (Mat. rozdz. 7). Stąd téż i wspomniony św. Jan Apostół i Ewangelista pisząc do Wiernych, przestrzegał ich temi słowy: Synaczkowie moi nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą. (List I, rozdz. 3). Przeto Najmilsi, kończąc odzywam się do was

słowy św. Pawła Apostoła: Dobroczynności i spólnego udzielania nie przepominajcie, albowiem takowemi ofiarami zasługujemy się Bogu. (List do Żyd. rozdz. 13.)

Po skończeniu mowy, podniósł Najwielebniejszy Xiądz Biskup ręce swe w górę, mówiąc donośnym głosem:

Adjutorium nostrum in nomine Domini!

Zgromadzenie odpowiedziało:

Qui fecit cœlum et terram.

Poczém błogosławiąc nam rzekł:

Benedicat Vos omnipotens Deus, Pater, et Filius et Spiritus Sanctus.

Wszyscy odpowiedzieli:

Amen.

Modlitwa zwyczajna, którą Najwielebniejszy Xiądz Biskup odmówił, zakończyła uroczystość.

Drogim Braciom naszym, jako i Dobroczyńcom Towarzystwa, to sprawozdanie o pierwszem Jeneralnem Zgromadzeniu posełając, dziękujemy im zarazem za udział żywy w téj rodzinnéj uroczystości naszéj. Ażeby zaś to zebranie nie było bez pożytku, trzeba, aby czcigodni Prezesowie Konferencyi wszystkie odpowiedzie, postanowienia i uchwały wyżéj skreślone, z uwagą i zastanowieniem przeczytali, a potem starali się przeprowadzić je w życie. Nie mają one wprawdzie znaczenia uchwał obowięzujących, są jednak radami starszych niejako braci w rodzinie, które godzi się uczcić, bo pożytek i dobro Towarzystwa mają na celu. Rada Wyższa, któréj ster Konferencyi jest powierzony, będzie z nich we wszelkich wątpliwościach brać wskazówki i pobudki, do tem gorliwszego oddawania się sprawie miłosierdzia. —

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

MOWA

o odwiedzaniu ubogich we własném ich mieszkaniu.

Najwielebniejszy Xięże Biskupie,[1]
Przewielebni Xięża Prałaci,[2]
Wielebni, Szanowni Panowie i Bracia!

Gdyby nie wyraźne i dwukrotne wezwanie naszego Szanownego Prezesa, nie byłbym zaiste poważył się przemawiać do Was, Szanowni Panowie i Bracia, w przedmiocie, który stanowi najistotniejsze Towarzystwa naszego zadanie i najglówniejszą pracę członków, bo czuję, jak trudno zadaniu włożonemu uczynić zadosyć. Kto innych nauczać chce, musi naprzód być wyćwiczony w sztuce, któréj naucza.

Mówiąc więc o miłosierdziu chrześciańskiém i o sposobie, w jaki Towarzystwo św. Wincentego wykonywa szczególniéj to miłosierdzie, to jest o odwiedzaniu ubogich po ich mieszkaniach, trzeba było poznać wielką potrzebę takiéj jałmużny, niezmierną jéj zacność, święte błogosławieństwo do niéj przywiązane, duszne pociechy z niéj płynące dla jałmużnika, nieobliczone owoce, które z niéj zbiera ubogi, niepoznane jeszcze korzyści z takiego uczynku miłosiernego dla społeczeństwa obecnego i dla przyszłości. Wyznaję

---

[1]) JWJMCKs. Stefanowicz, Biskup Samozateński *in part.*, Sufragan Poznański.

[2]) JWJMCKs. Prałat Józef Brzeziński, Dziekan Kapituły Metrop. i WJMC. Kanonik Niszczewski.

zaś z zawstydzeniem i upokorzeniem przed własném sumieniem i Wami, Szanowni Panowie Bracia, że mi na takiéj wszechstronnéj znajomości Towarzystwa, niestety, zbywa; zbywa mianowicie dla tego, że sam nie dość pełnię ten główny Towarzystwa naszego obowiązek, a jakietakie w nim doświadczenie jest raczéj błogiém wspomnieniem tych chwil, którem w Towarzystwie św. Wincentego w tém tu mieście spędził, w czasie pierwszych jego zawiązków pomiędzy nami. Gdy wspomnę na to ciasne koło przyjaciół, którzy sobie wtedy do tego świętego dzieła ręce podali, zarekrutowani w gronie bliskich znajomych, a dziś spojrzę na Wasze liczne zebranie; gdy porównam ciche owe zawiązk w ciasnéj izbie z tym budującym widokiem, jaki przedstawiało Towarzystwo nasze dzisiaj rano, kiedy obecny tu Najwielebniejszy Biskup stu pięćdziesięciu delegowanym konferencyi w uroczystéj chwili podawał Ciało i Krew Pańską; kiedy sobie wystawię, z jak rzewném wzruszeniem od najdalszych granic obu naszych Archidiecezyi Bracia jednego Towarzystwa, służbie ubogich poświęconego, już od Niedzieli począwszy, dążyli do ogniska wspólnego, by po raz pierwszy rękę sobie ścisnąć, w oko zajrzeć, powitać się w Imię Jezusa, Wielkiego Jałmużnika Niebieskiego, i zasieść u biesiady jednego stołu do pokarmu najwyższéj miłości; zda mi się, że duch młody, gorący, siły i odwagi we mnie wstępuje, przybywa mi otuchy w opłakanych czasach naszych, bo słyszę jak wszystkie te serca, Jezusa Ciałem pokarmione dzisiaj z ręki Biskupiéj, jednym biją pulsem, jedna krew w nich płynie, jeden duch w nich tchnie, jedno i to samo uderzenie przez wszystkie żyły — a to uderzenie, i ten duch jeden wiąże nie nas tylko, którzyśmy tu zjechali, ale i tych, którycheśmy wysłańcami ze wszech stron obu archidiececyi naszéj. Jakże to podnoszący, budujący, pocieszający widok, że Towarzystwo św. Wincentego, w tylu konferencyach rozkrzewione pomiędzy nami, zdobyło się na dzień dzisiejszy, świadczyć Panu Bogu i Patronowi Naszemu, że jest u nas tyle jeszcze dusz, gotowych nieść ubogiemu nie tylko jałmużnę, ale i usługi swe, a przez to samo nabywać dla własnego sumienia ozdób doskonałości chrześcijańskiéj.

Wszakże ten sam widok wspaniały zgromadzenia Waszego, Szanowni Panowie Bracia, jest z drugiéj strony dla mnie powodem niemałéj obawy i niepospolitego zawstydzenia, albowiem czuję aż nadto, jak mało, sam będąc niegodnym Towarzystwa Naszego członkiem, jak mało posiądam i prawa i zdolności do nauczania

Was o najprzedniejszym obowiązku naszym, to jest o nawiedzaniu osobistém ubogich w ich własném mieszkaniu.

Niech mnie, o ile nieudolnie zadanie wypełnię, to uniewinni przed Wami, iżem go sam nie podejmował, ale od Szanownego Prezesa wyraźnie wskazane odebrał; a jeżelim przyjął, chociaż może nad siły wymierzone, to w tém świętém przekonaniu, iż nam się dzisiaj żadną miarą tam wymawiać nie godzi od wypełnienia publicznéj posługi, gdzie tylko się nastręcza sposobność wzajemnego dodania sobie otuchy, zachęcenia się do wypełnienia obowiązków, wytrwania przy poczciwéj, nieprzerwanéj, spokojnéj pracy, którą nam podaje każdy dzień i każda godzina. Podczas migotania zwodniczych nadziei, podnoszą się krotofilnie chociaż słabe umysły, a niestałe charaktery, im głębiéj były upadły, tém się skwapliwiéj miotają w chwilach gorączkowych obietnic lub zamachów; ale takie dusze tracą odwagę serca i równowagę myśli, skoro słabe sprężyny rzekomych podniet upadną, i tém niedołężniejszéj oddają się bezczynności, że natura ludzka z zepsutego przyrodzenia swego do nieczynności się skłania. Dobra sprawa w takich chwilach pomiędzy złą wolą a niedołęztwem szkody cierpi niepowetowane, jeżeli nie stanie ludzi rozważnych i odważnych, prawych i pracowitych na tyle męztwa, by podnieśli porzucone zadanie i do wspólnéj, dobréj roboty, wezwali poczciwych towarzyszów nieszczęsnéj doby. — Panowie Bracia, w chwilach dzisiejszych, gdzie jedni rzeczywiście na umysłach upadają, drudzy rzekomém zwątpieniem chcą pokryć niedołężne lenistwo, Towarzystwo św. Wincentego jest takiém ogniskiem ludzi poczciwych, którzy, pracując nad dopełnieniem powinności, wyższéj nad wszystkie przemijające interesa, bo chrześcijańskiéj, nie mogą zwątpieć, bo Chrystus, Bóg-Człowiek, jest zasadą ich zakonu, nie mogą pracy poprzestać, bo cel ich jest odwieczny, i dla tego są zadatkiem hojnych błogosławieństw dla każdego społeczeństwa, w którém się pokażą, rozwiną, zakorzenią. Słodko mi więc w chwilach obecnych pośród Was podnieść głos i do wspólnéj zachęcić się pracy, bo tą pracą uświęcimy całe nasze życie i dajemy zadatek niespożytéj siły tym wszystkim stosunkom, wśród których tę pracę rozwiniemy. —

Ale spieszę do założonego przedmiotu, by przypomnieć sobie obowiązek przedniejszy każdego członka Towarzystwa świętego Wincentego, to jest odwiedzanie osobiste ubogich we własném tychże mieszkaniu. By ważność i zbawienne skutki tego uczynku

miłosiernego należycie rozpoznać, nie powinniśmy nigdy zapominać o jednéj własności konferencyi naszych, która od razu odróżnia Towarzystwo świętego Wincentego od wszystkich stowarzyszeń dobroczynnych.

W Kościele świętym, od pierwszego zawiązku po zesłaniu Ducha świętego, aż do dni naszych, rozradzały i rozradzają się najróżnorodniejsze spółki dobroczynne ku opatrywaniu tylu nędz, ran, boleści, ile ich tylko grzech zadał sercu człowieka. Ile chorób z grzechu wyrosło, tyle lekarstw podał Kościół Zbawiciela do zleczenia ran. Zakony, Kongregacye, Bractwa, Towarzystwa, Śpitale, Przytułki, wszystko to rosło ze wspólnego korzenia wiary w Zbawiciela, przynoszącego człowiekowi zbawienie od czarta i piekła, od grzechu i jego kary, od śmierci i jéj gorzkości. Ale te wszystkie instytucye Kościoła świętego, pomimo wspólnego źródła i wspólnego celu, mają rozmaite środki i sposoby do osiągnienia ostatecznego końca; każda instytucya ma swoję, sobie właściwą cechę, którą się od wszystkich innych odróżnia.

Jakąż cechą właściwą i odrębną oznaczamy Towarzystwo św. Wincentego od innych miłosiernych zakładów i towarzystw? Panowie Bracia, Towarzystwo nasze posiada własność tak sobie wyłącznie należną, a tak dla świętego powodzenia prac naszych ważną, iż nie można nigdy dość usilnie i dość często téj cechy podnosić, jak ją téż okólniki, regulaminy i wszystkie instrukcye Rady jeneralnéj i Prezesów jeneralnych nieskończenie często nam przypominają. Otóż kiedy wszystkie inne towarzystwa dobroczynności przedewszystkiém mają na oku ubogiego i jemu dobrodziejstwo świadczyć pragną, niosąc mu ulgę w cierpieniu; Towarzystwo świętego Wincentego nie tak pojmuje i pełni wszystkie uczynki miłosierdzia, któremi się zajmuje. Nie ubogiemu ma się świadczyć dobrodziejstwo przez podanie jałmużny, ale temu który daje i to nie swojém, ale Towarzystwa imieniem, płynie korzyść, łaska, uświęcenie przez miłosierne i bezpośrednie z ubogim zetknięcie.

Przypomnijmy sobie początki Towarzystwa! Kilku młodzieńców, w świat bezbożny rzuconych, chciało się ochronić od pokus niewiary i grzechu, a ku temu nie znaleźli dzielniejszego sposobu, jak połączenie się w towarzystwo i zatrudnienie w towarzystwie odwiedzaniem ubogich, chorych, sierót i więźniów. Ich ofiary mogły tylko być bardzo małe, ulga więc dla cierpiących nie wielka także była. Ale co było wielkie, to cnota miłości, z którą mając zawsze główny cel własnego uświęcenia na oku, do ubogich się

ta młodzież zbliżała. Bo w tém dobrém czynieniu znajdowali sami silną podporę własnéj wiary, dzielną podnietę gorliwości w nabywaniu pokory, wytrwania, męztwa i pobożności gorącéj. A kiedy praca tego rodzaju nad własném uświęceniem w kilku, kilkunastu latach wydała tak wielkie owoce, jakie dziś oglądamy w rozkrzewianiu konferencyi na całéj kuli ziemskiéj, Towarzystwo baczne na to, by i przyszłym pokoleniom pozostawić tak dzielny środek utwierdzenia się w wierze i w cnocie, starało się przedewszystkiem o to, aby tę wyłączną i właściwą cechę Towarzystwa zachować nietkniętą. Z téj zasady wyrodziło się zupełnie odrębne działanie Towarzystwa, którego i my mamy szczególny obowiązek sumiennie przestrzegać, pilnując, aby wszystko, co się w Towarzystwie dzieje, uważanem było jako dzieło własnego uświęcenia, w którém najprzedniejsza część dobrodziejstwa przypada nie ubogiemu, który odbiera, ale ubogiemu który daje. „*Błogosławieni ubodzy w duchu.*" Takie uważanie jałmużny musiało zarazem zmienić sposób dawania takowéj. Ztąd już nie ubogi nas, ale my ubogiego szukać i odwiedzać mamy, nie my mu świadczymy dobrodziejstwo, kiedy dajemy, ale on nam dobrze czyni, kiedy bierze.

Bez osobistego odwiedzania ubogiego we własném jego mieszkaniu, o osięgnieniu tego pierwszego celu Towarzystwa, ani mowy być nie może, a gdzie się tak obcowanie z ubogimi i udzielanie im jałmużny we własnym ich domu nie odbywa, tam może być dobroczynność, wsparcie ubogich, jak w angielskich radach parafialnych, jak w oficyalnych biórach dobroczynności, przeznaczonych we Francyi i Belgii na odpędzenie od siebie ubogich, ale tam nie masz Towarzystwa naszego, które ubogich kocha, szuka, nimi się buduje i uświęca; Towarzystwa, które będąc chrześciańskie, wie, iż ubodzy z nami zostaną do skończenia świata, które w ubogich szanuje jeden z najdzielniejszych środków do dopięcia swego celu przedwiecznego, zbawienia swéj własnéj duszy. W taki sposób pełni się w nas i przez nas słowo Zbawiciela: „*czyńcie sobie przyjacioły z mammony sprawiedliwości; aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do przybytków wiecznych.*" [3])

Ubóstwo albowiem, które świat plagą nazywa, klęską, zakałą społeczeństwa, nabiera w życiu chrześciańskiém ślachetnego znaczenia przyjaźni i miłości bliźniéj, która na obie strony, tak na dającego, jak na odbierającego swoje błogosławieństwo rozlewa,

---

[3]) Łuk. 16. 9,

a czyni to wtedy mianowicie dla dającego, kiedy tenże ustawa w drodze do wiecznych przybytków i sam obcéj potrzebuje pomocy.

Nigdy téż błogosławieństwo Towarzystwa naszego dla gorliwego członka nie staje się widoczniejszém jak w chwilach potrzeby duszněj, kiedy my sami ustawać poczynamy. Ileśmy razy znękani na duszy, bliscy zwątpienia, pełni trwogi, przygnębieni dolegliwościami, ściśnieni jakąkolwiek potrzebą albo niedostatkiem, miotani pokusami ciała lub ducha, wtedy poznamy całą wartość nieocenioną naszego Towarzystwa, idąc nawiedzić ubogich naszych w ich daleko cięższych potrzebach. A czego nam ani własna walka wewnętrzna dać niezdołała, czego żadne namowy ludzkie i przedstawienia nie rozpłoszyły, tego dokaże odwiedzenie ubogiego; bo i dla niego przestroga lub pociecha, w takiéj chwili dana, jest skuteczniejsza, bo rzewna, głęboka, z ducha poczęta, i dla nas przybędzie pociechy, którejśmy od świata przyjąć nie mogli. Ale niepodobna takich owoców spodziewać się dla członków Towarzystwa na innéj drodze, jak przez odwiedzanie ubogich we własném ich mieszkaniu i przez wstępowanie z nimi w stósunki miłéj, chrześciańskiéj przyjaźni. Nie wystarczy na to podać ubogiemu przez okno jałmużnę, czekać póki tenże do drzwi nie zapuka, albo wpuścić ofiarę do puszki kościelnéj dla ubogich wystawionéj, bo na takiéj ofierze w niczém nie skorzysta dusza nasza i przez podniesienie się w ślachetnéj, łagodnéj, świętéj czułośc w miłości bliźniego, jakiéj od nas zakon Chrystusa wymaga.

Cała tajemnica doskonałości pozyskanéj przez nas w Towarzystwie, polega na słowie przez proroka ogłoszoném, a przez Zbawiciela powtórzoném: „*żem miłosierdzia więcéj żądał, a nie ofiary, a znajomości Bożéj więcéj niż całopalenia.*“ 4) A miłosierdzie to, z miłości płynące, nigdzie tak nie urośnie nad ubogim, jak w nawiedzeniu domowém, w spokojnéj, łagodnéj rozmowie, w namowie, nauce chrześcijańskiéj, gdzie często do siebie to zastósujesz, czém, innego nauczając, napominasz. — Pojmiecie, Panowie Bracia, że przy takich zasadach Towarzystwa naszego, odwiedzanie ubogich w ich własnych mieszkaniach jest jakoby wyłącznem dziedzictwem naszego Zgromadzenia, ale pomnieć przytém zawsze na to należy, iż to odwiedzanie nie tak się dziać powinno, jak to zwykle praktykują urzędowe, światowe, nawet niechrześcijańskie towarzystwa: w celu kontroli, śpiegowania, prze-

4) Oze. 6, 6.

patrywania domów i stósunków rodzinnych; bobyśmy od razu zwichnęli cały cel Towarzystwa i odwiedzania. Kto się zbudować sam chce u ubogiego, poprawić, uślachetnić, podnieść, ten powinien na tę wizytę wybrać się uniżony, upokorzony, jako sam poprawy i wsparcia potrzebny i zebrać co tylko ma w sercu miłości, *„która cierpliwa jest, łaskawa jest: nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się: nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy: wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa, a nigdy nie ginie.“* [5]) I z tą apostolską miłością niech szuka w ubogich przyjaciół, by mu ci wyprosili królestwo niebieskie — przyjaciół, mówię, a nie obowiązanych; braci, mówię, a nie poddanych, bo tego chce zakon Chrystusa i tego Towarzystwo nasze. —

Miałbym jeszcze wiele Wam do opowiadania, jakich my często rozkoszy doznajemy w domach naszych ubogich, na jak piękne wzory dla własnego serca napotykamy, ale spostrzegam się, że mi długo jeszcze mówić wypada o owocach innego rodzaju, które z odwiedzania ubogich w ich własném mieszkaniu się odnoszą, a których jałmużną innego rodzaju, żadną miarą dopiąć nie można.

Po korzyściach, przez nas odnoszonych, na pierwszém miejscu położyć należy owoce, przez ubogich zbierane. Towarzystwo nasze od samego początku położyło sobie za zadanie we wszystkich wsparciach uważać na to, aby materialne czy to pieniężne, czy w naturze podawane zasiłki zawsze tylko były rękojmią duszných korzyści, które ubodzy odnosić mają z Towarzystwa naszego.

Musieliśmy tém więcéj na to baczyć, że wsparcia nasze w porównaniu z zasiłkami innych towarzystw, i z potrzebami nietylko już wszystkich ubogich, ale tych nawet, których na naszą bierzemy opiekę, są bardzo małoznaczne i owszem nie miałyby wcale żadnego znaczenia, gdyby do tego szelążka materialnego nie było dołożone złote wiano duchownéj pociechy, nauki, miłości, która serce ochłodzi, a nieraz i ciało uleczy. I zaiste: jeżeli Towarzystwo świętego Wincentego w krótkim czasie lat trzydziestu shołdować sobie potrafiło najpiękniejszą młodzież całego świata, jeżeli pozyskało najwspanialsze pochwały pierwszych dostojników Kościoła, a stało się godném zaciętego prześladowania nieprzy-

---

[5]) 1. Kor. 13, 4—8.

jaciół Chrystusa i prawdy: to one chlubne dowody jego moralnéj wysokości mają swót początek nie w tych lichych groszach, które wydało, ale w téj gorącéj miłości, jaką częstowało, uślachetniło, podniosło ludzi ubogich, przeż Opatrzność sobie powierzonych.

Ten zaś święty i moralny wpływ nad duszami, potrzebującemi opieki, jakiego się przelękły nawet złe moce tego świata, dla którego Towarzystwo nasze we Francyi doznało bolesnego ciosu od dwulicowego rządu cesarskiego, ten wpływ niezaprzeczony, nakłaniający massy ubogiego ludu ku dobremu, ku cnocie, ku prawdzie, ku Kościołowi, ten wpływ, mówię, zawdzięcza Towarzystwo jedynie i wyłącznie odwiedzaniu ubogich w ich własnych mieszkaniach i sposobowi, w jaki to odwiedzanie urządziłó i mieć chce za pierwszy obowiązek każdego towarzysza.

Ani starania o ochrony, ani odwiedzanie śpitali lub więzień, ani nazarejskie domki, ani czytelnie parafialne, ani opieka nad czeladzią rzemieślniczą, ani żaden dobry uczynek, które Towarzystwo nasze w tak przemyślny sposób, tak cudownie rozmnożyło, nie zastąpi, nie usunie z pierwszego miejsca pomiędzy wszystkiemi uczynkami miłosiernemi, odwiedzania ubogich; tak dalece, iż ani żaden członek, nie czyniący temu obowiązkowi zadosyć, ani żadna konferencya, którаby ten rodzaj miłosierdzia chciała wyłączyć ze swych zatrudnień, nie może się uważać za ogniwo związku naszego, i nie mogłaby, oświadczając się z takim zamiarem, niezgodnym z duchem Towarzystwa, uzyskać przyjęcia do naszego grona. —

Ktokolwiek chociaż kiedy niekiedy w takiém odwiedzeniu zbliżył się do ubogich jako bliźni, brat i przyjaciel, a wszakżeż mówię do samych braci Towarzystwa, którzy nieustannie pełnią ten słodki obowiązek, ten przekonał się, jak tam serce choć twardych ludzi mięknie i dla ślachetniejszych, wyższych uczuć staje się przystępniejszém, jak się tam miłość Boga i ludzi, choć u zimnych natur zagrzewa, jak tam zpod tego brudu codziennego wygląda anielska twarz stworzenia, uczynionego na obraz i podobieństwo Boga. Daszli mu jałmużnę przed twoim domem, to stanie się chciwszym, leniwszym, zazdrośniejszym; ale skoro mu serce Twoje i miłość do jego własnego domu zaniesiesz, to się ubogi uczuje uczczonym i staje się uczciwym. Jeżeli tylko chociaż na chwilę obudzisz w nim ślachetną jego naturę i przypomnisz mu zbawienie i przeznaczenie wieczne; ileś dla niego nie zyskał na całe życie i na całą wieczność?

Bracia i Towarzysze! Trudno tu mówić, boby przykłady przywodzić należało, a że Wasze doświadczenie zapewne daleko obfitsze w takie przykłady, dowodzące tego w życiu, com ja sobie w teoryi założył, niech każdy dopełni mego niedokładnego obrazu, i niechaj sobie przypomni te błogie chwile, jakich doznał w ubogim sklepie, na zimném poddaszu, w wilgotnéj komorze, kiedy ocalił brata, uratował duszę i sprawił radość chórom anielskim. Takich skutków przy tak drobnych środkach nikt inaczéj osięgnąć nie zdoła, jak tylko przez odwiedzanie domowe, a to są dopiero przyjaciele nasi najdroższi, którzy, sami przez nas poratowani, za nas zastawiać się będą, aby, gdy ustawać będziemy w drodze, gdy ustaniemy na sądzie sprawiedliwości, Bóg nas przyjął do przybytków wiecznych. „*Bracia moi, jeśliby z was kto zabłądził od prawdy, a nawrócił go kto: ma wiedzieć, iż któryby uczynił że się nawrócił grzesznik od błędnéj drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci, i zakryje mnóstwo grzechów.*“ [6]) Święty Jan Jałmużnik ubogich, swymi Panami nazywał; [7]) Święty Wawrzyniec na ubogich, ślepych, kulawych w Salustiańskim pałacu karmionych, Deciuszowi wskazując, powiada: „oto są owe skarby wieczne, które nigdy nie ubywają, ale się mnożą, co rozdasz jednemu, tego się wszystkim przysporzy, na ich rękach bogactwa się do niebios przenoszą.“ [8]) Niech mi będzie wolno do tych dwu tytułów, wziętych z ust błogosławionych, dodać trzeci, że ubodzy, przez nas niebu pozyskani na wizytach naszych, są Aniołami naszymi, co nas na drabinie Jakóbowéj od nędzy ziemskiéj do rozkoszy niebieskich prowadzają, sami przez nas na anielskie drogi wprzódy pociągnięci. —

Z tego, co się dotąd powiedziało, łatwo jest pojąć, że jak dla nas i dla ubogich naszych nie masz zbawienniejszego środka dobroczynności nad odwiedzanie ubogich w ich własnych mieszkaniach, tak téż i dla samego Towarzystwa świętego Wincentego nie możemy lepszéj uczynić przysługi, jak pilnie i pobożnie nawiedzając ubogich. Boć niepodobna, by, tyle dla obu stron pozyskując dobra z tego uczynku miłosiernego, nie przysparzać błogosławieństwa i téj świętéj spółce, która dla siebie nie pragnie i nie potrzebuje niczego, rośnie jedynie powodzeniem dusznem swych

---

[6]) Jak. 5; 19, 20.

[7]) Jacob. a Voragine Legenda Aurea. Cap. XXVII, 1.

[8]) Ibid. Cap. CXVII, 1.

braci i swoich przyjaciół, to jest ubogich. Im głębiéj zasady Towarzystwa korzenie swe zapuszczać będą w życie jego członków, tém świetniéj, święciéj, rozległéj Towarzystwo krzewić się musi na chwałę Pana Boga. Doświadczenie nauczyło, że to odwiedzaniu ubogich a żadnym innym zabiegom, ani wsparciom nie zawdzięczamy tak prędkie i tak zbawienne rozrodzenie się konferencyi. Dla ustalenia, rozpowszechnienia Towarzystwa nie o to chodzi, by licznych do konferencyi pozyskiwać członków, by wybierać ludzi możnych, światłych, bogatych, by zbierać wielkie kasy i remament zawsze obfity wykazać przy zawarciu rachunków, ale o to, aby odwiedzania ubogich zajmowały wszystkich członków, albo przynajmniéj większą ich liczbę, aby te odwiedzania odbywały się regularnie i w takim duchu, jakiemi tchną zasady konferencyi, jakiemi Towarzystwo całe i wszyscy tegóż członkowie tchnąć powinni. Błogosławieństwo Boże z Towarzystwem będzie, jeżeli członkowie jego powinność swą pełnić będą; ależ i z rachuby czysto ziemskiéj łatwo wyrozumieć, iż żaden dobry uczynek tyle się nie przyczyni do prędkiego rozkrzewienia Towarzystwa jak odwiedzanie ubogich. —

Do każdego wspólnego przedsięwzięcia miłosiernego potrzebujemy wielkich zasobów. Czy to założyć śpital dla starców, czy lazaret dla chorych, czy ochronę dla dzieci, czy gospodę dla czeladzi, czy szkołę dla uczniów. potrzebujesz na to domu, gospodarza, posługi, sprzętów, w każdym razie dużo zasobów. Gdy chcesz założyć konferencyą świętego Wincentego, potrzebujesz prócz siebie, dwu serc dobrych, dwu wytrwałych umysłów. — Zbierzecie się, pomodlicie, i, nie mając jednego szeląga, zaczniecie nawiedzać ubogich, pielęgnować chorych, nauczać dzieci, nawracać grzeszników, nie mając innego funduszu krom tego, który wyniesiemy z niewyczerpanéj skarbnicy miłości chrześciańskiéj, zawartéj w wierzących sercach ludzi poczciwych. — Nic więc łatwiejszego, nic mniéj nie potrzebuje przygotowań jak założenie Towarzystwa świętego Wincentego dla tego właśnie, że oprócz ofiary serca naszego, innych nie wymaga funduszów, a prócz odwiedzania ubogich nie podlega żadnym przeszkodom, i innych nie wymaga przygotowań. I znów powtarzam, że ponieważ odwiedzanie ubogich tak małych środków potrzebuje, a tak wielkich celów dopina, ponieważ to odwiedzanie jest najprzedniejszém zadaniem Towarzystwa świętego Wincentego, że temu właśnie przypisać należy tak nagłe i tak błogosławione rozkrzewienie się Towarzystwa naszego po obu pólku-

lach ziemskich i dodaję, że do poparcia sprawy Towarzystwa nie możemy dzielniejszéj użyć dźwigni, jak, pilnując w konferencyach naszych, złożonych po większéj części z ludzi ubogich, niezasobnych przynajmniéj, jak pilnując, powtarzam, tego obowiązku, który tak jest mały w ofierze, a tak obfity w błogosławieństwo. —

Jeszcze jednę uwagę pozwólcie mi dodać do tego, com, spiesząc do końca, by cierpliwości waszéj nie nadużyć, pobieżnie raczéj tylko dotknął, niż zgłębił i wyłożył, jakby się było należało. Ale jakże dzisiaj, mówiąc o korzyściach, płynących z Towarzystwa świętego Wincentego, milczeniem pominąć ogólne położenie społeczeństwa naszego téj części ziemi, która się ogniskiem oświaty, cywilizacyi i postępu mianuje? Nieprzewidziane, niespodziewane wynalazki na polu nauk przyrodniczych, rozwinięcie rzemiósł, rękodzielni, fabryk, maszyn, środków poruszania i przewozu, nowe drogi handlowe na lądzie i wodach, odkrycia tajemnic przyrody w świetle, elektryczności, chemii — jedném słowém: wzrost niesłychany dotąd w dziejach oświaty na polu wszystkich wiadomości, które się zajmują siłami ciała, materyi, natury, tak zajęły wszystkie umysły, tak olśniły, niekiedy oślepiły wzrok duszy, iż zdawaćby się czasem mogło, że wszystko się w inny porządek przewraca, że nowy świat następuje, nowe prawa rozumu, moralności nowéj, przyjdą do rządów. U nas tego jeszcze nie znać, może na szczęście nasze, by nam wyższe dobra zachować. Ale kto z głębszą uwagą spojrzy na te żelazne koleje, krzyżujące się telegrafy ściągające wszystko do jednego środka, do jednego ogniska, do jednéj stolicy, dokąd spływają wszystkie wyroby bogatych, tysiącramiennych fabryk, gdzie blask bogactwa, świetności, dobrobytu, wygody zbogaconych cieleśników, przesadza się co rok, co dzień, co chwila w wystawności, w zbytku, w złotogłowiach, nie pytając o duszę, o Chrystusa, o nieśmiertelność, o piekło, o niebo, byle tylko rozkoszować, opływać i marzyć w owém morzu posiadania z tą, jak św. Augustyn mówi, zwierzęcą furyą chciwości; kto rozważy te rosnące w olbrzymim postępie majątki i potęgi fabryk, to gromadzenie kapitałów na giełdzie i w bankach tak prywatnych jak publicznych, te coraz wzmagające się przedsięwzięcia rządowych nawet instytucyi, skupujących żelazne koleje, majątki ziemskie, kopalnie, fabryki, by przemysłowi i pracy nadać coraz większe rozmiary; ten musi sobie wreszcie zadać pytanie: gdzież się w tym odmęcie podzieje ubogi? gdzie pracowity rzemieślnik? gdzie oracz albo sługa? gdzie robotnik miejski, fa-

bryczny? To nic, to zero, to proch! Precz z drogi tobie, robaku, bo wóz parowy pędzi piorunem, a jeżeli mu nie ustąpisz, zdruzgoce cię, chociażbyś był najpracowitszym, najpoczciwszym, najprzemyślniejszym, boś ty ubogi! Panowie Bracia! To straszne widoki! Postęp przemysłu i wygórowanie materyi nie uszczęśliwi, nie uspokoi człowieka, ale jest pod pewnemi warunkami nawet zapowiedzią najokropniejszych katastrof. Zapewne, że należy do istoty człowieka starać się o wyzyskanie wszystkich bogactw i sił natury, w łonie ziemi, na dnie wód i w powietrznych sferach ukrytych, ale chodzi o to, by krok w krok z rozwijaniem postępu materialnego postępowała także doskonałość ducha ludzkiego, jego jedność z Panem Bogiem czyli wiara, jego zgoda z ludźmi czyli miłość, jego świętość woli własnéj czyli nieśmiertelność, czystość niepokalana ducha — inaczéj ten postęp materyi będzie ślepym i na bezdnie potępienia wiecznego zaniesie człowieka. Zapewne, że pochód, chyży jak strzała, parowéj maszyny po wytkniętych dwu kolejach żelaznych jest wspaniale piękny, bo świadczy o tém, iż ta mała istota, co siedzi na parowym wozie i biegiem kieruje, sholdowała sobie mocą swego geniuszu, darem ducha, stworzonego na podobieństwo Boga ku rządzeniu światem, sholdowała sobie żelazo i ogień i powietrze i wodę, i rozkazuje im, i wskazuje bieg do wytkniętego celu. Ale kiedy na tym wozie ognistym człowieka zabraknie, a on sam, rozpasany jak ślepe żywioły przyrody, puści się bez celu i bez steru, z tym samym pędem z kolei zboczy, na bezdroża rzuci, w odmęt na ognistych skrzydłach leci, i nie stanie, aż, runąwszy w bezdenne odchliska, rozpryśnie się w tysiące! I cóż się stało z całą sztuką woza, kiedy nie ma przewodniego ducha? A cóż się stanie z całym postępem materyi, bogactwa, dobrobytu, kiedy ciało rozkielzna się z pod praw ducha, wiary, i Boga? — Postępujeć, prawda, i postępować będzie w coraz szaleńszym zapędzie, ale bez celu i bez steru i bez kolei pędzi na przepaść bez Boga, i bez Boga zginie w potępieniu piekieł, a otchłań będzie obwoływała otchłani popsowanie tego porządku na świecie.

Ale i z drugiéj strony postęp ten zbogacającego się materializmu jest dla człowieka i dla społeczeństwa ludzkiego niebezpiecznym już na tym tutaj świecie w doczesnych stósunkach. To niemiłosierne szerzenie się bogactwa fabrycznego, giełdowego, rządowego, spółkowego na pognębienie siły pracowitéj pojedyńczego człowieka; te mnożące się równocześnie potrzeby wygód, ozdób,

miękkości, bez widoków, aby tę potrzebę zbytku, rozrastającą się coraz więcéj, albo zaspokoić albo powstrzymać można, bo ona ogarnia wszystkie koła i stósunki człowieka w państwie, w rodzinie, w szkole, a nawet w Kościele, muszą sprowadzić, jeżeli z niemi w parze nie pójdzie inna siła, odbierająca im grzeszną stronę tego popędu, a nadająca namaszczenie ducha chrześcijańskiego, taką kolizyą, takie starcie potrzeby i posiadania, ubogich i bogatych, że tylko powszechna ruina istniejących stósunków, że tylko ogólne bankructwo kapitału, że tylko ogólny rokosz pracy krwawą walką, tę niezgodę ciała i ducha, te niegodne stósunki bogatych do ubogich, będzie mógł rozwikłać w sposób nader bolesny. Wszystkie walki, jakiemi dzisiaj świat zawichrzony, niczém są w porównaniu do kwestyi spółecznéj, zagrażającéj całemu porządkowi dzisiejszemu najboleśniejszém rozczarowaniem wśród złotych snów zbytku i swawoli. A ta kwestya, pomimo wszelkiego powątpiewania i pocieszania się ludzi niebacznych i optymistów, swojemi torami czy norami nurtuje pod wszystkiém, cokolwiek się dzieje w świecie, i sprowadza wszystkie pytania polityczne, narodowe, międzynarodowe do jednego mianownika kwestyi spółecznéj czyli religijnéj, bo sama jest religijną w najwyższym względzie. Oto praca z kapitałem, ubogi z bogatym tak się rozbestwią, rozstrzygając, do kogo ma posiadanie i dobrobyt należeć, że na długie czasy ustąpi pokój, szczęście, ład, prawo, moralność ze świata, aż ludzie sami, pożeraniem się wzajemném znużeni, nie upadną na duchu omdleni i nie pocieszy ich jaki anioł z nieba.

Panowie Bracia! taką przyszłość należałoby dzisiejszemu rodzajowi prorokować, gdybyśmy nie mieli Kościoła, a gdyby Kościół Święty, Chrześcijański, Powszechny, Rzymsko-Katolicki nie był od Jezusa Chrystusa, prawdziwego Syna Bożego, postanowiony na ratunek rodzaju ludzkiego. Na każdy czas, na każdą boleść i chorobę jego, Kościół Święty Rzymsko-Katolicki znalazł osobne, odpowiednie lekarstwo, by choroba nie roztoczyła ciała i nie popsowała dzieła Bożego. Nazwałem chorobę, wskazałem chociaż tylko w najgrubszych zarysach niebezpieczeństwo dnia dzisiejszego, czemużbym nie miał wskazać i lekarstwa, podanego nam w Kościele naszym, kiedy to lekarstwo w Kościele wyrosło, jest jego wnętrzności owocem. — Bracia! Z radością, powiedziałbym z dumą Chrześcijanina i Katolika nie lękam się wypowiedzieć głośno, bez obawy, aby mi ktokolwiek zaprzeczyć miał, że święta zasługa Wincentego a Paulo jest najpotężniejszym środkiem, jaki nam

ostatnie trzy wieki przeciw niebezpieczeństwom co dopiero dotkniętym podały. A my, Panowie Bracia. nie jesteśmyż jego synami? Czyśmy nie miłosierdzia słngi, od świętego Wincentego i wzory biorący i siły? A cóżże znów w całém naszém działaniu szczerzéj zbliży, pogodzi i zjedna ubogiego z bogatym, co ich stawia na równi, co ich czyni przyjaciołmi, co bogatego do miłosierdzia i pokory, co ubogiego do miłości i cierpliwości święciéj, łagodniéj, wytrwaléj nakłoni, jak te święte odwiedziny majętniejszych u cierpiących, chorych, kalek, starców, opuszczonych, płaczących, bezsennych? — Gdzie tyle szkód do naprawienia, tyle ran do zagojenia, tyle potrzeb do zaspokojenia, tam jałmużna nie wystarczy, tam miłości potrzeba! Ażeby całą i to daleko większą połowę ludzi przez liczne generacye pogodzić z losem, wskazującym te ciżby ubogie, pokryte kurzawą i potem, na ustawiczną rezygnacyą w pracy i umartwieniu, trzeba nietylko w te ręce, odciśnięte od młota lub pługa, podać krzyż Zbawiciela, zapowiadającego ochłodę wiekuistą po doczesnym znoju, ale trzeba nadto, żeby druga połowa, ta mniejsza, a przeznaczona być wyższą, miała miłość w sercu, trzeba, aby bogaci, panowie, księża, majętniejsi, jakkolwiek dostatni, trzeba, abyśmy, bracia Towarzystwa świętego Wincentego, powiedzieli sobie, co nam już Zbawiciel powiedział, że należy *„czynić sobie przyjacioły z mammony niesprawiedliwości.“* — A wołam i powtarzam: nie grosza tu Waszego potrzeba, Panowie! Groszem, chociażbyście wszystko co macie wydali na ubogie, nie zaspokoicie tylu brzuchów głodnych, tylu gardeł pragnących, tylu rąk chciwych, wyciągniętych ku Wam, i ku nam i ku całemu porządkowi świata! Was tu potrzeba, nie Waszych pieniędzy! Waszych osób, Waszych usług, Waszych serc, Waszych miłości, by miękką dłonią miłości łagodnie bóle ukoić i dzikie namiętnaści ugłaskać i zagubionego człowieka Bogu uratować! —

A téj miłości, któréj ubogi łaknie, on jéj widzieć nie będzie w twym wygodnym, ciepłym, może świetnym pokoju, on się nieśmiały tam skurczy, ani się sercu swemu wychylać z brudnych łachów nie pozwalając. Ale kiedy pobożny, miłosierny brat świętego Wincentego, może jaki majętny, możny pan, może książę jakie młode skieruje swe kroki do sklepu wilgotnego, na poddasze wiatrem podszyte i tam obok łoża chorego usiędzie i poda nędzarzowi gorączką spieczonemu kubek wody, lub bułkę chleba zgłodniałemu dziecięciu przyniesie, i powie poczciwe słowo, albo

rękę miłosiernie ściśnie nędzarzowi — ach, powiedzcie, Bracia, ile tam aniołów z nim wstąpiło, by miłości hymny śpiewać i w sercu ubogiego i w sercu bogatego — ach, powiedzcie, czyż podobna, aby tam, gdzie takie pełnią się dzieła Boże, miała rość, siać się nienawiść, zazdrość, gniew; by tam stały naprzeciw sobie zbytek mienia bez sumienia i zbytek nędzy bez nadziei, czychając na się wzajemnie, aby się pożreć? —

Kończę, bo czuję, żem nadużył cierpliwości Waszéj, choć czuję zarazem, jak mało, jak niedostatecznie wypowiedziałem, to co było do powiedzenia. Nie śmiem dodać przestrogi, ale prośbę wynurzam do Was, Szanowni Panowie i Bracia, i do wszystkich towarzyszów konferencyi naszych, które Was tutaj dotąd przysłały, abyście wśród licznych i chwalebnych zapewne zabiegów około rozkrzewienia Towarzystwa naszego, około pomnożenia jego czynności, około zaspokojenia rozlicznych potrzeb naszych ubogich, abyście nie zapominali nigdy o najprzedniejszym obowiązku i zatrudnieniu naszego Towarzystwa, o odwiedzaniu ubogich w ich własném mieszkaniu.

Na pogorzelców w Dolsku

złożyły Konferencye Poznańskie:

św. Magdaleny	3	tal.	11	śgr.	6	fen.
św. Marcina	2	—	12	—	6	—
św. Małgorzaty	„	—	20	—	„	—
św. Wojciecha	1	—	22	—	„	—
ogółem	8	tal.	16	śgr.	„	—

które dnia 19 m. z. przesłaliśmy do rąk Szanownego Prezesa Konferencyi Dolskiéj.

Spis książek

dla

użytku Konferencyi i Członków.

---

1. Ustawy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, wydanie piąte 1864. 10 grp.
2. Przewodnik Towarzystwa świętego Wincentego a Paulo. (Przekład z *Manuel de la Société de St. Vincent de Paul).* 15 śgr. opr. 17 śgr.
3. Praktyczny Przewodnik dla Konferencyi Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. 15 grp.
4. Czytania Bractwa Miłosierdzia przez X. Piotra Skargę, S. J. 3½ śgr.
5. Objaśnienie przepisów względem zakładania Konferencyi miejskich. 2 śgr.
6. Instrukcya względem zakładania konferencyi wiejskich. 1 śgr.
7. Instrukcya względem powinności prezesów w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo. 2½ śgr.
8. X. Mullois Poradnik miłosierdziu chrześciańskiego. Przekład Ludw Miłkowskiego. 17½ śgr.
9. Zachęta do uczestnictwa w Stowarzyszeniu św. Wincentego a Paulo. *(Zawiera krótkie objaśnienie o naszem Towarzystwie, jego odpustach, członkom czynnym i honorowym służących, i modlitwy brackie.)* 12 egzemplarzy 3 śgr.
10. Towarzystwo św. Wincentego. (*Zawiera rys historyczny Towarzystwa naszego w ogólności a w szczególności Konferencyi w Xięstwie Poznańskiem*). 5 śgr.
11. Żywot św. Wincentego a Paulo. Przekład z francuzkiego przez X. Collet 1862. 2 złp.
12. Duch św. Wincentego a Paulo, z francuzkiego przez Ansart z obrazkami. 3½ złp.
